

# POPADNIK bibliotekarza

PISMO DLA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH, SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH



JOANNA LESNAU

BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. „ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM”  
W PUCKU W 100. ROCZNICĘ

ANNA SUSZEK

BIBLIOTEKARZ JAKO ANIMATOR KULTURY W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ

MARTYNA FIGIEL

ZAŚLUBINY POLSKI Z BAŁTYKIEM

MARCIN Blicharski

BIBLIOTEKI WOBEC PANDEMII – NA WARSZAWSKIM MOKOTOWIE

# ŹRÓDŁA DO BADAŃ FONOGRAFII POLSKIEJ OD 1878 ROKU DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH



Sekcja Fonotek SBP w 2019 i 2020 r. realizuje zadanie **Źródła do badań fonografii polskiej od 1878 roku do czasów współczesnych – kontynuacja projektu i zwiększenie zasięgu upowszechniania informacji o polskiej fonografii**. Jest ono finansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę i jest kontynuacją projektu z lat 2016-2017.

Celem zadania jest stworzenie pierwszej w kraju i na świecie rejestracji publikacji i niepublikowanych prac naukowych, poświęconych polskim i polonijnym nagraniom muzycznym i niemuzycznym (kompozytorom, autorom i wykonawcom), a także polskim i działającym na historycznym obszarze Polski firmom fonograficznym. Rejestr uwzględni także teksty dotyczące fonografii, przygotowane przez polskich autorów lub wydane w języku polskim. Praca obejmuje okres od opatentowania fonografu Thomasa Edisona, pierwszego na świecie urządzenia do nagrywania i odtwarzania dźwięku, po współczesne dokonania w zakresie nagrań dźwiękowych i filmowych rejestracji muzycznych.

W 2019 r. sporządzono 3650 opisów źródeł bibliograficznych, tak więc w rejestrze znajduje się obecnie ok. 10 tys. pozycji. W 2020 r. wykonanych zostanie ponad 3 tys. nowych opisów.

Elektroniczna forma wyników badań udostępniona jest na portalu SBP na stronie <http://www.sbp.pl/fonografia>. Baza rekordów została wyposażona w wyszukiwarkę, która w znaczący sposób udoskonaliła dostęp do informacji, m.in. autorów, tytułów, danych wydawniczych oraz charakterystyki przedmiotowej opisanych tekstów. Pozwala ona na bezpłatny i nieograniczony dostęp do zgromadzonego materiału.

W projekcie uczestniczy kilkanaście osób, bibliotekarzy i innych specjalistów zawodowo związanych z fonografią i różnymi polskimi instytucjami. Zakończenie zadania nastąpi w grudniu 2020 r.

*Źródła do badań fonografii polskiej od 1878 roku do czasów współczesnych – kontynuacja projektu i zwiększenie zasięgu upowszechniania informacji o polskiej fonografii – zadanie finansowane w ramach umowy 839/P-DUN/2019 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.*

# SPIS TREŚCI

**3** OD REDAKCJI

**4** WIADOMOŚCI. WYDARZENIA

## PROBLEMY. DOŚWIADCZENIA. OPINIE

**6** **ALEKSANDRA ORZEŁ**  
BIBLIOTEKI W JAPONII. CZ. 3 – BIBLIOTEKI PUBLICZNE

**11** **MARTYNA FIGIEL**  
ZAŚLUBINY POLSKI Z BAŁTYKIEM

**16** **URSZULA BIELECKA**  
RYSZARD TURKIEWICZ KOŃCZY 80 LAT. BIBLIOTEKARZ I POETA

## KSIĄŻKA

**20** → ROZMOWY Z PISARZAMI  
LITERATURA TO RZEMIOSŁO, CZY SZTUKA NATCHNIONA?  
ROZMOWA Z MANULĄ KALICKĄ

**27** → MOJE LEKTURY  
**GRAŻYNA LEWANDOWICZ-NOSAL**  
BOHATER LITERATURY DZIECIĘCEJ I MŁODZIEŻOWEJ  
Z OKRESU PRL-U

**28** → KSIĄŻKI, KTÓRE WARTO ZAKUPIĆ DO BIBLIOTEKI  
NA JOWISZA! – MUSIEROWICZ UZUPEŁNIA „JEŻYCJADĘ”

## BIBLIOTEKA. ŚRODOWISKO

**29** **MARCIN Blicharski**  
BIBLIOTEKI WOBEC PANDEMII – NA WARSZAWSKIM MOKOTOWIE

**32** **KATARZYNA DETTLAFF-LUBIEJEWSKA**  
BIBLIOTECZNY TELEFON POGADANIA W WOJEWÓDZKIEJ  
I MIEJSKIEJ BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ W GDAŃSKU

**33** CZY MŁODZIEŻ POTRZEBUJE BIBLIOTEKI? TIKTOK-OWY CHALLENGE NA BEMOWIE

**34** **JACEK PRĄDZIŃSKI**  
NIETYPOWY UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU PRZY BIBLIOTECIE MIEJSKIEJ  
W BYTOWIE

**37** **MAGDALENA ORŁOWSKA**  
10-LECIE ISTNIENIA KLUBU MIŁOŚNIKÓW ROBÓTEK RĘCZNYCH „NITECZKA”  
W FILII NR 1 BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KOZIENICACH

**39** **JOANNA LESNAU**  
BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. „ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM” W PUCKU  
W 100. ROCZNICĘ

**43** → DOBRE PRAKTYKI W MOTYWOWANIU DO CZYTANIA  
**ANNA SUSZEK**  
BIBLIOTEKARZ JAKO ANIMATOR KULTURY W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ

**46** → NOWE OBIEKTY BIBLIOTECZNE  
**ANNA KOWAL**  
BIBLIOTEKA GDAŃSKA W ŁODZI





**48** → FELIETON  
**OLGA NOWICKA**  
**CO MI PANIE DASZ?**

**Z WARSZTATU METODYKA**

**50** **JOANNA ROSIŃSKA**  
**OPOWIEM WAM BAJKĘ... INACZEJ. KAMISHIBAI – ALTERNATYWNA FORMA CZYTANIA W MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W PRUDNIKU**

**51** **KORNELIA CHORYŃSKA**  
**„BO TO MUMINKI, WASZE MUMINKI...”. SCENARIUSZ ZAJĘĆ CZYTELNICZYCH DLA PRZEDSZKOLAKÓW**

## Po wakacjach zapraszamy do lektury numeru 9 „Poradnika Bibliotekarza”!

### Polecamy teksty:

➤ Michała Zająca: *W cieniu pandemii, czyli świat polskiej książki dla dzieci i młodzieży*

### Prace wyróżnione w konkursie „Dobre praktyki w motywowaniu do czytania”

- Magdaleny Bujak: *Rozbiegani! Rozczytani w Zielonej Górze,*
- Jolanty Wawrzyniak: *Gra miejska jako forma promocji biblioteki w przestrzeni miasta,*
- Alicji Ptańskiej, Bożeny Maksymowicz: *Wędrująca biblioteka w Żaganii*

*Słonecznych wakacji, bez koronawirusa*

*życzy redakcja „Poradnika Bibliotekarza”*



Wydawnictwo Naukowe  
i Edukacyjne Stowarzyszenia  
Bibliotekarzy Polskich  
00-335 Warszawa,  
ul. Konopczyńskiego 5/7,  
tel. 22 827-52-96  
www.sbp.pl  
Marta LACH  
Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP  
ds. wydawnictw  
tel. 22 827 08 47, e-mail:  
m.lach@sbp.pl  
Konto SBP: Credit Agricole  
Bank Polska S.A.  
46 1940 1076 3122 4176  
0000 0000

### Poradnik BIBLIOTEKARZA. Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Ukazuje się od roku 1949

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



**Rada Redakcyjna:** Mariola Antczak (przewodnicząca), Krzysztof Dąbkowski, Bogdan Klukowski, Grażyna Lewandowicz-Nosal, Mirosława Majewska, Monika Simonjczak, Michał Zajac, Beata Zych.

**Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” – e-mail: poradnikbibliotekarza@wp.pl; www.poradnikbibliotekarza.pl**

Redaktor naczelna: Dorota GRABOWSKA tel. 600-505-662; e-mail: dgrabow@wp.pl

Sekretarz redakcji: Jadwiga CHRUSCINSKA tel. 505-078-945; e-mail: jchruscinska@gmail.com

Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK tel. (22) 827-52-96; e-mail: e.matusiak@sbp.pl

**Świat Książki Dziecięcej:** red. Ewa Gruda tel. 606-538-009

Projekt winiety SKD: Marianna Oklejak

Skład: Tekanet Tomasz Kasperczyk; e-mail: tomasz.kasperczyk@gmail.com. Grafiki: depositphotos.com, pixabay.com, freepik.com, commons.wikimedia.org  
Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii, ul. Ciurlionisa 4, 05-270 Marki ISSN 0032-4752. Indeks 369594

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Autorzy zobowiązani są do przekazywania wraz z artykułem danych kontaktowych (adres, telefon, e-mail) oraz podpisywania swoich tekstów. Przesłane zdjęcia powinny mieć rozdzielczość 300 DPI i być załączone jako osobne pliki.

Warunki prenumeraty na portalu sbp.pl

Numery archiwalne czasopisma (do 2016 r.) są dostępne online w Archiwum Cyfrowym SBP pod adresem [www.sbp.pl/wydawnictwo/archiwum\\_cyfrowe](http://www.sbp.pl/wydawnictwo/archiwum_cyfrowe).

# Od redakcji

Gorące, słoneczne lato, przyroda przyciąga nasz wzrok intensywną zielenią, a woda chłodzi i uspokaja. Czy w tym otoczeniu możemy zapomnieć o epidemii? Niestety, mimo uspokajających zapewnień władz, musimy być ostrożni wobec koronawirusa, który nadal jest wokół nas. To lato jest inne niż w poprzednim roku. Tradycyjne lipcowe i sierpniowe imprezy związane z książką i czytelnictwem zostały ograniczone, jeżeli chodzi o ich liczbę i formę. Zazwyczaj są to obecnie akcje online, albo organizowane w dwóch częściach: w plenerze i w internecie (np. Rabka Festival 2020). Na razie możemy zapomnieć o imprezach masowych, tłumnie odwiedzanych w zeszłym roku nadmorskich kiermaszach, spotkaniach autorskich i dyskusjach, czytaniem na plaży. Kameralnie i bezpiecznie jest w bibliotekach, które otworzyły swoje podwoje w maju. Ograniczono liczbę czytelników. Książki podaje bibliotekarz w masce i rękawiczkach. Odpowiednio zabezpieczony jest czytelnik, czyli życie „po nowemu”, raczej w sieci, niż w realu.

Natomiast całkowicie bezpieczna jest w czasie epidemii lektura numeru wakacyjnego „Poradnika Bibliotekarza”. Zapraszamy do jego czytania, przejrzenia, przekartkowania... oczywiście, w miarę wolnego czasu. Koronawirus powoli znika z łamów „PB”, aczkolwiek w tym numerze jest jeszcze obecny. Warto przeczytać artykuł Marcina Blicharskiego *Biblioteki wobec pandemii na warszawskim Mokotowie*. Autor opisuje działania, które podjęła jego placówka biblioteczna w trosce o zabezpieczenie czytelników i bibliotekarzy przed epidemią w postaci utworzenia specjalnych stref, ścieżek obsługi użytkowników w 29 filiach dzielnicowych, dezynfekcji zbiorów. Jest zdecydowanie bezpieczniej, ale trudniej poruszać się czytelnikowi i nie tak łatwo wypożyczyć książki. Tuż po otwarciu bibliotek ustawiały się kolejki stęsknionych za lekturą czytelników. Spora część społeczeństwa wakacje z pewnością spędzi w domach, a biblioteki nie będą narzekały na brak odwiedzających.

„Poradnik” w edycji wakacyjnej proponuje do czytania różnorodne treści. W ramach publikowanego cyklu <Biblioteki Japonii> tym razem prezentujemy placówki publiczne, których idea w „państwie wiśni” pojawiła się dopiero w XX w., a ogół mieszkańców był długo niepiśmienny. W tym kontekście należy podziwiać ogromny skok cywilizacyjny Japonii.


W numerze „letnim” uwypuklona jest tematyka morska: 100. lecie zaślubin Polski z morzem. Jak to z tym naszym morzem było, kiedy Polska miała do niego dostęp, a kiedy nie – dowiemy się z artykułu Martyny Figiel. Z tym tekstem koresponduje materiał o Bibliotece Publicznej w Pucku, która w nazwie i w działaniu ma konotacje morskie. Zapraszamy czytelników również do „poczytania” różnych treści zamieszczonych w działach <Książka> i <Biblioteka. Środowisko>. Z przyjemnością polecamy rozmowę z pisarką Manułą Kalicką, która odsłania meandry „szkolenia” przyszłych pisarzy w Agencjach Autorskich i sposobów na szybki sukces, a także mówi o swoim procesie twórczym. Seniorzy zawsze zajmują poczesne miejsce na łamach miesięcznika. Ciekawą inicjatywę proponuje WiMBP w Gdańsku, prowadząc dla seniorów „biblioteczny telefon pogadania”, starsi czytelnicy mogą porozmawiać o książkach, swoich troskach i nadziejach. Bardziej aktywni mogą wziąć udział w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku np. w MBP w Bytowie, gdzie dla 60 osób odbywają się wykłady z różnych dziedzin wiedzy, warsztaty, laboratoria.

Letnią porą proponujemy wycieczkę do Biblioteki Gdańskiej... w Łodzi, która do nowoczesnych wnętrz zaprasza najmłodszych, młodzież i dorosłych oferując ciekawe zbiory, gry planszowe, a także udział w warsztatach (w pracowni komputerowej), spotkaniach, prelekcjach, zajęciach teatralnych, koncertach (sala spotkań). Lipiec/sierpień to czas wakacji w bibliotece, do organizacji zajęć przydatne będą z pewnością teksty metodyczne: o alternatywnej formie czytania, czyli teatryku Kamishibai (doskonale zdaje egzamin w bibliotekach) i Muminkach.

Polecając lekturę „Poradnika” życzymy słonecznych i bezpiecznych wakacji. Do zobaczenia we wrześniu.

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”





# Wiadomości Wydarzenia

## ➔ Narodowe Czytanie 2020 – *Balladyna* J. Słowackiego – 5 września br.

W tym roku Narodowe Czytanie, które organizowane jest przez instytucje kultury, a zwłaszcza biblioteki tradycyjnie we wrześniu, poświęcone jest lekturze *Balladyny* Juliusza Słowackiego. *Balladyna* to wybitne dzieło polskiego romantyzmu. Dramat został ukończony w grudniu 1834 r., a wydany pięć lat później w Paryżu. Powstał na emigracji w czasie dyskusji na temat przyczyn niedawnej klęski powstania i debat nad wspólną historią i przyszłym losem narodu. Poeta połączył w tym utworze realizm i fantastykę, koncentrując się na analizie postaw i czynów bohaterów. Osadzona na tle baśniowych dziejów opowieść o dwóch siostrach – Balladynie i Alinie – stała się bardzo popularna. Wywarła duży wpływ na muzykę, malarstwo czy rzeźbę, a powstałe na przestrzeni lat jej liczne inscenizacje, zrealizowane przez wybitnych reżyserów i aktorów scen polskich, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. „Zachęcamy Państwa do czytania *Balladyny* w Polsce i na świecie według własnej inwencji i pomysłowości, również z wykorzystaniem tradycyjnych, a zwłaszcza nowoczesnych narzędzi komunikacji” – napisał prezydent Andrzej Duda.

Zainteresowani organizacją Narodowego Czytania proszeni są o wypełnienie formularza zgłoszeniowego na stronie internetowej prezydenta.

## ➔ I nagroda w Konkursie Tygodnia Bibliotek SBP dla Książnicy Płockiej

Tegoroczny Tydzień Bibliotek pod hasłem „Zasmakuj w bibliotece” przebiegał w cieniu pandemii. Biblioteki zostały zamknięte dla czytelników, ale nie zrezygnowały z prowadzenia działalności kulturalnej i promowania czytelnictwa. Całą swoją aktywność przenieśli do sieci i zrealizowały Tydzień Bibliotek w przestrzeni wirtualnej. Tygodniowi Bibliotek od lat towarzyszy konkurs SBP, w którym Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich nagradza najciekawsze wydarzenia realizowane przez książki w ramach tej ogólnopolskiej akcji promocji czytelnictwa i bibliotek. W tym roku w konkursie SBP na najciekawsze wydarzenie w ramach Tygodnia Bibliotek postanowiono uhonorować wydarzenia zrealizowane online i skierowane do młodych czytelników:

**I nagroda** – Książnica Płocka im. Władysława Broniewskiego za „Słodko-gorzkie historie”.

**II nagroda** – Szkoła Podstawowa nr 43 w Gdańsku – Biblioteka Szkolna za „Smakowity cykl zabaw czytelniczych, czyli Rozsmakowany tydzień w bibliotece szkolnej”.

**III nagroda** – Szkoła Podstawowa w Kamienicy Szlacheckiej – Biblioteka Szkolna za „Książkowe degustacje”.

Specjalne wyróżnienie dla biblioteki z miejscowości do 5 tys. mieszkańców przyznano laureatce III nagrody: Szkole Podstawowej w Kamienicy Szlacheckiej – bibliotece szkolnej.

Jury postanowiło przyznać ośmiu bibliotekom wyróżnienia:

1. Miejska Biblioteka Publiczna w Legionowie, projekt: „Sensacje XIX wieku. Uczty/ Sensacje XX wieku. Kawiarnie”.
2. Gminny Ośrodek Kultury w Lasecznie / Gminna Biblioteka Publiczna w Lasecznie. Filia Ławice, projekt: „Wiersz Wisławy Szymborskiej *Jarmark cudów* w 15 językach”.
3. Książnica Karkonoska w Jeleniej Górze, projekt: „Zasmakuj w bibliotece Ducha Gór. Z Duchem Gór przez cztery pory roku”.
4. Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie, projekt: „Nasze WASH&GO (2 w 1)”.
5. Miejska Biblioteka Publiczna w Kielcach, projekt: „Poszukiwacze nowych smaków w literaturze”.
6. Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, projekt: „Literackie podchody online”.
7. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej, projekt: „Kolbuszowscy pisarze i poeci online”.
8. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Jana Śpiewaka w Świdwinie, projekt: „Gra detektywistyczna”.

Do konkursu zgłosiły się 43 biblioteki, w tym 10 z miejscowości do 5 tys. mieszkańców. Konkurs pokazał, że nawet w trudnym okresie pandemii biblioteki potrafią nawiązać kontakty z czytelnikami online, oferując im atrakcyjne, inspirujące formy spędzania wolnego czasu. W tegorocznej edycji Konkursu zwrócono szczególną uwagę na propozycje skierowane do dzieci i młodzieży. Nadesłane

zgłoszenia pokazały oryginalność i różnorodność pomysłów jak przyciągnąć młodych do bibliotek, do aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Gratulujemy laureatom i wyróżnionym, a pozostałym bibliotekom przekazujemy wyrazy uznania.

*Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska*

### ➔ **Książkomat w podwarszawskim Piasecznie**

Biblioteka Publiczna w Piasecznie zainstalowała w budynku zabytkowego dworca PKP przy stacji kolejowej ul. Dworcowa 9 książkomat. Z urządzenia mogą korzystać od 15 czerwca podróżni i okoliczni mieszkańcy. Do książkomatu można zamawiać oraz zwracać zbiory (książki, filmy, audiobooki) z biblioteki głównej CEM w Piasecznie. Wystarczy zamówić książkę, film lub audiobook przez katalog biblioteczny online i wybrać opcję odbioru w książkomacie. Załadunek książkomatu odbywa się raz dziennie, od poniedziałku do piątku. Czytelnik otrzyma informację o czekającej na niego książce przez SMS. Na odbiór ma do trzech dni roboczych. Poza odbiorem zamówionych zbiorów do książkomatu można także zwrócić wypożyczone wcześniej pozycje.

### ➔ **Rabka Festival 2020 w realu i w internecie**

W programie tegorocznej edycji Międzynarodowego Festiwalu Literatury Dziecięcej w Rabce, która odbyła się w dniach 8-11 lipca br. przewidziano spotkania autorskie (m.in. z Michałem Rusinkiem, Marcinem Szczygielskim, Roksaną Jędrzejewską-Wróbel), gry miejskie na terenie Parku Zdrojowego, wystawy w MBP w Rabce. Bogaty i różnorodny program zaproponowano w internecie dzieciom i młodzieży. Organizatorem imprez była Agencja Promocyjna OKO, a współorganizatorem m.in. Miejska Biblioteka Publiczna w Rabce.



### ➔ **Konkurs Zwyrtała 2020 rozstrzygnięty**

Jury w składzie prof. dr hab. Anna Janus-Sitarz, prof. dr hab. Grzegorz Leszczyński i Konstanty Przy-

bora wybrało tegorocznych zwycięzców konkursu „Zwyrtała” na najlepszy pomysł promujący czytanie.

Laureatką została Kinga Lanc z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Floriana Ceynowy w Rumi za pomysł i realizację projektu „Obłoki jasne nad tobą. Słowo. Obraz. Taniec”. Inspiracją dla projektu łączącego różne dziedziny sztuki stał się tom poezji Pawła Huellego.

Nagrodą główną jest plakietka z wizerunkiem Zwyrtały, wykonana na podstawie linorytu Jerzego Koleckiego oraz ufundowany przez Uzdrowisko Rabka S.A. pobyt w SPA „Rabczański Zdrój”, połączony z zabiegami.

### ➔ **VI Noc Bibliotek – „Klimat na czytanie”, 10 października 2020 r.**

Szоста edycja Nocy Bibliotek, akcji dla bibliotek organizowanej przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, odbędzie się **10 października 2020 r.** pod hasłem „Klimat na czytanie”. Zgłoszenia ruszyły 15 czerwca br. na stronie Nocy Bibliotek. Tegoroczna edycja będzie realizowana w przestrzeni realnej i/lub wirtualnej, w zależności od sytuacji epidemiologicznej. Szczegółowe informacje o akcji, w tym materiały do pobrania, znajdują się na stronie <https://nocbibliotek.ceo.org.pl/o-akcji/>

### ➔ **Jubileusz 75-lecia WiMBP w Gdańsku**

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku świętuje Jubileusz 75-lecia. O dorobku Książnicy Gdańskiej świadczą liczby – od 2500 książek w lipcu 1945 r. i 3 filii do 673 629 publikacji i 30 filii w roku 2019, od 1860 czytelników w 1947 r. do 119 350 zarejestrowanych użytkowników w roku ubiegłym. 75 lat istnienia publicznego bibliotekarstwa w Gdańsku to czas sukcesów i licznych zmian. Z okazji jubileuszu wszystkie książki zakupione w 2020 r. zostały opatrzone specjalną naklejką. Przygotowywane są także wystawy, które przybliżą będą czytelnikom nie tylko historię bibliotekarstwa publicznego w Gdańsku, ale również pokażą zmiany jakie zaszły w funkcjonowaniu bibliotek na przestrzeni ostatnich lat. W ramach jubileuszu odbędzie się kolejna edycja gry miejskiej Książka GO! oraz zorganizowany został konkurs plastyczny dla dzieci.

**Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” składa szacownej i zarazem prężnej Jubilatce serdeczne gratulacje.**

*Wybór i oprac. J. Ch.*



**WIMBP - WIEDZA  
WYBÓR - WYDARZENIA**



# Biblioteki w Japonii

Idea biblioteki publicznej w rozumieniu nowoczesnej instytucji była w Japonii nieznaną do XIX w. Między ludźmi wykształconymi, piśmiennymi a niewykształconymi analfabetami od zawsze istniała dość duża przepaść. Niewykształceni ludzie gminu pozostali w większej części niepiśmienni aż do czasów siogunatu rodu Tokugawa, zaś ludność zamieszkująca odległe tereny wiejskie pozbawiona była dostępu do edukacji aż do początków XX w.

Rozwój japońskich bibliotek publicznych został oficjalnie wsparty przez rząd poprzez uchwalenie ustawy o bibliotekach 30 kwietnia 1950 r., co pozwalało im działać jako instytucje zwolnione z podatków, bez żadnych opłat dla ogółu czytelników, w tym dzieci. Oferta usług bibliotek publicznych w Japonii podobna jest do sposobu funkcjonowania takich instytucji w USA czy Anglii.

Biblioteki publiczne jako instytucje kultury niezbędne w codziennym życiu obywateli i lokalnych społeczności, zainicjowane zostały potrzebą edukacji społecznej. Kluczową rolę w ich powsta-

## CZ. 3

# Biblioteki publiczne

niu i funkcjonowaniu pełniła ustawa o bibliotekach z 1950 r. oraz ustawa o edukacji społecznej z 1949 r. (Social Education Act, Act No. 207, 1949).

Pod pojęciem edukacji społecznej Japończycy rozumieją edukację dorosłych (chęci rozwoju, dostosowania i zmiany kompetencji oraz kwalifikacji do przemian społeczno-gospodarczych), edukację nieformalną i pozaszkolną czy rozmaite prace społeczne. Czynności te mają na celu przygotowanie do życia w społeczeństwie. Są to systematyczne działania edukacyjne, które obejmują także edukację fizyczną i rekreację, dotyczą głównie uczniów, młodszych dorosłych i absolwentów szkół.



Za najważniejsze regulacje należy uznać państwowe źródło finansowania bibliotek, możliwość korzystania z usług bibliotecznych bez opłat oraz zakaz jakiegokolwiek dyskryminacji czytelników – księżnice są dostępne dla każdego. Natomiast w ramach struktury sieci bibliotecznej – w Tokio i innych dużych metropoliach oprócz głównych bibliotek powinny znajdować się także ich oddziały.

Według statystyk przedstawionych w *Japan Statistical Yearbook* ogólna liczba bibliotek publicznych w 2015 r. wynosiła 3331 placówek. W ich skład wchodzi biblioteki prefekturalne – 59, biblioteki w dużych miastach (metropoliach) i ich dystryktach – 2637, biblioteki w miasteczkach – 561, wsiach – 51 oraz w organizacjach pożytku publicznego – 23. Ze wszystkich 3331 bibliotek, 1909 z nich to samodzielne instytucje, zaś 1422 to oddziały. Ogólnie w 2015 r. we wszystkich bibliotekach publicznych zatrudnionych było 419 814 pracowników, w tym 19 015 bibliotekarzy, 450 pomocników bibliotecznych.

### **Biblioteki uniwersyteckie i szkolne**

Edukacja dzieci i młodzieży w Japonii ma długą historię. W przeszłości szkoły były przeznaczone tylko dla wybranych osób, ze ściśle określonych klas społecznych (np. szkoły z okresu Tokugawa dla dzieci panów ziemskich *daimyō* i ich lenników – *hankō* czy szkoły przyświątynne *terakoya*, przeznaczone dla dzieci farmerów, kupców czy rzemieślników). Po restauracji Meiji oba rodzaje szkół przeszły pod zwierzchnictwo Ministerstwa Edukacji.

Historię bibliotek uniwersyteckich w Japonii rozpoczyna cesarski edykt ustanawiający Bibliotekę Cesarskiego Uniwersytetu w 1886 r. Biblioteka ta pierwotnie podlegała pod poprzednika obecnego Uniwersytetu Tokijskiego (zał. 1877). Za najstarszy prywatny uniwersytet uważa się Uniwersytet Keio założony w 1858 r., który z powodów finansowych nie posiadał swojej biblioteki do 1889 r.

Za sprawy związane z edukacją w skali kraju odpowiedzialne jest Ministerstwo Edukacji, Kultury, Sportu, Nauki i Technologii (MEXT). Jednak za szkoły publiczne i ich biblioteki odpowiada władze lokalne. Obecnie w Japonii istnieje trójstopniowy system szkół podstawowych i średnich – sześcioletnia szkoła podstawowa (jap. 小学校 – *shōgakkō*) oraz trzyletnie gimnazjum (jap. 中学校 – *chūgakkō*) i liceum (jap. 高等学校 – *kōtōgakkō*). Na ich uformowanie miały wpływ dwa akty prawne: podstawowe prawo do edukacji (1947) oraz

ustawa o edukacji szkolnej z tego samego roku. Powszechnym obowiązkiem szkolnym objęci są uczniowie szkół podstawowych oraz gimnazjów. Stosuje się do niego blisko 100% uczniów. W liceach, które nie są już objęte obowiązkiem szkolnym, wskaźnik skolaryzacji wynosi niemalże 100%, na uczelniach wyższych także jest bardzo wysoki. W szkolnictwie wyższym wyróżniamy dwa główne typy uczelni: uniwersytety (jap. 大学 – *daigaku*), na których podstawowe studia trwają 4 lata oraz dwuletnie szkoły policealne (jap. 短期大学 – *tanki daigaku*).

W Japonii istnieją trzy typy uniwersytetów: uniwersytety narodowe (jap. 国立大学 – *kokuritsu daigaku*), uniwersytety publiczne (jap. 公立大学 – *kōritsu daigaku*) oraz prywatne (jap. 私立大学 –

### **Historię bibliotek uniwersyteckich w Japonii rozpoczyna cesarski edykt ustanawiający Bibliotekę Cesarskiego Uniwersytetu w 1886 r. Biblioteka ta pierwotnie podlegała pod poprzednika obecnego Uniwersytetu Tokijskiego (zał. 1877)**

*shiritsu daigaku*). Narodowe uniwersytety od 2004 r. są nazywane „narodowymi korporacjami uniwersyteckimi” (national university corporations – NUCs). Podczas gdy uniwersytety publiczne są w całości zarządzane i tworzone przez rząd, NUCs są instytucjami autonomicznymi, choć wywodzą się z państwowej formy prawnej, którą zarządzało Ministerstwo Edukacji. Celem owej zmiany jest stworzenie bardziej autonomicznych zarządów uniwersyteckich, które mają większą swobodę w zarządzaniu personelem czy budżetem.

Uniwersytety narodowe cieszą się opinią najbardziej prestiżowych spośród japońskich szkół wyższych. Zgodnie z danymi opublikowanymi we wspomnianym już *Japan Statistical Yearbook* liczba uniwersytetów i szkół wyższych na rok 2017 wynosi 783 placówki: narodowych – 86, publicznych – 89 i najwięcej prywatnych – 608. Ogólna liczba bibliotek uniwersyteckich i akademickich to 1498: w uniwersytetach narodowych – 285, publicznych – 137 i prywatnych – 1076.

Obowiązkiem prawnym jest, aby wszystkie szkoły, w tym uniwersytety prywatne posiadały swoje biblioteki (wymaga tego ustawa o edukacji szkolnej).



Natomiast istnienie bibliotek uniwersytetów publicznych jest regulowane przez lokalne organy władzy.

Źródłem finansowania bibliotek akademickich są w większości wewnętrzne sekcje uniwersytetów. Zewnętrzne środki finansowe, określane jako dotacje naukowe lub edukacyjne, pochodzące z agencji rządowych są przeznaczane głównie na wyposażenie czy remonty budynków. Wsparcie finansowe przeznaczane na szkolenia personelu pochodzi bezpośrednio z bibliotek lub organizacji powiązanych z działalnością uniwersytecką.

Organizacje działające na terenie całego kraju, które mają wpływ na niektóre obszary działalności bibliotek (głównie uniwersyteckich i publicznych)

Narodowy Instytut Informatyki został założony w 2000 r. jako instytut badawczy zajmujący się dystrybucją informacji naukowej zarówno w kraju, jak i poza nim, a także odpowiada za tworzenie infrastruktury wykorzystywanej w tym celu. Funkcjonuje również jako ośrodek bibliograficzny (tworzy różnego rodzaju bazy bibliograficzne i katalogi) dla bibliotek akademickich i naukowych.

Największym problemem, z którym mierzą się biblioteki szkolne jest niewystarczająca liczba bibliotekarzy-nauczycieli, których obecność w tego typu placówkach jest wymagana prawnie. Dodatkowo, po nowelizacji ustawy w 2014 r., biblioteki szkolne powinny zatrudniać osoby z wykształce-



▲ Kyushu University Central Library, Wikimedia, CC BY-SA 4.0

to MEXT, Narodowy Instytut Informatyki (National Institute of Informatics, jap. 国立情報学研究所–Kokuritsu Jōhōgaku Kenkyūjo; NII), Biblioteka Narodowa Japonii oraz JLA.

MEXT wielokrotnie podejmowało różnego rodzaju inicjatywy mające na celu promowanie działań i usług bibliotek uniwersyteckich, np. przeznaczył część swojego budżetu na rzecz bibliotek uniwersytetów narodowych, czy wspomagał zakup cyfrowych czasopism dla bibliotek uniwersytetów publicznych, a także utworzył Narodowy Instytut Informatyki. Zajmuje się organizowaniem szkoleń dla personelu bibliotek publicznych w kraju. Inne ministerstwa czy organizacje także wspierają działalność biblioteczną, jednak nie są to działania ciągłe.

niem bibliotekarskim. Według badań szkolnych bibliotek, przeprowadzanych przez MEXT, w 2016 r. procentowa liczba nauczycieli-bibliotekarzy wynosiła odpowiednio: szkoły podstawowe – 68%, gimnazja – 65%, licea – 83,5%. Natomiast bibliotekarzy szkół wyższych: 59,2%, 58,2%, 66,6%.

### Biblioteki specjalne

Japońska definicja biblioteki specjalnej jest bardziej precyzyjna niż europejska. Do bibliotek specjalnych zalicza się wszystkie inne placówki niż publiczne, szkolne i uniwersyteckie. Określenie to stosuje się w opozycji do „bibliotek uniwersalnych”. Zalicza się tu zarówno biblioteki akademickie (nie uniwersyteckie), jak i więzienne, wojskowe, szpitalne czy dla osób niepełnosprawnych. Brany jest tu

pod uwagę charakter zbiorów związanych z daną dziedziną czy dziedzinami wiedzy lub też przeznaczonych dla specjalnej grupy użytkowników. Grupa bibliotek specjalnych nie ma wobec tego charakteru jednorodnego. W języku japońskim takie biblioteki określa się słowem *senmon toshokan* (jap. 専門図書館). Są to najczęściej biblioteki przy różnego rodzaju instytucjach badawczych i naukowych lub innych agencjach rządowych, które odpowiadają tylko pewnej profesji czy dziedzinie wiedzy. Inne określenie – *tokushū toshokan* (jap. 特集図書館) sugeruje, iż mamy do czynienia z pewną kolekcją lub unikalnymi materiałami. Łącznie wszystkie biblioteki specjalne nazywa się *tokushū senmon toshokan*.

W Japonii istnieje 11 głównych kategorii bibliotek specjalnych: biblioteki legislacyjne dla urzędników i polityków (legislative libraries); biblioteki sądowe (judicial libraries) – często jako oddziały NDL; rządowe biblioteki administracyjne/ministerialne (governmental administrative libraries) – większość z nich to oddziały NDL; biblioteki należące do fundacji i organizacji pożytku publicznego (public service or benefit libraries); biblioteki biznesowe/centrum informacji biznesowej (for-profit enterprises libraries); biblioteki sektora prywatnego (private sector libraries) – np. Biblioteka JLA; biblioteki instytutów badawczych (research institute libraries) – np. medyczne; biblioteki związane z uniwersytetami/wydziałowe (university-related libraries); publiczne biblioteki specjalne (public special libraries); zagraniczne biblioteki rządowe lub dyplomatyczne (foreign governmental or diplomatic libraries); biblioteki centrów informacyjnych (information service libraries). Dodatkowo można wyróżnić: biblioteki dla niewidomych i niedowidzących (np. Japan Braille Library) oraz biblioteki więzienne.

### **Biblioteki dla dzieci *bunko***

Oprócz bibliotek szkolnych i publicznych, które posiadają ofertę skierowaną do dzieci, w Japonii istnieją *bunko* – prywatne biblioteki dla dzieci, które zwykle są zarządzane przez wolontariuszy (najczęściej rodziców), czasami nazywane minibibliotekami. *Bunko* są różnej wielkości oraz mogą się znajdować w rozmaitych miejscach, w których tylko jest możliwość zorganizowania biblioteki. Mogą to być np. domy prywatne (wtedy określa się je mianem *katei bunko* – 家庭文庫), ale także w lokalnych centrach kultury, świątyniach, kościołach czy supermarketach (jap. 地域文庫 – *chinki bunko*).

Oprócz rozmiarów *bunko* mogą się różnić także godzinami otwarcia – niektóre funkcjonują codziennie, inne raz w tygodniu. Jeśli chodzi o usługi biblioteczne jest to oczywiście wypożyczanie książek, ale także różnego rodzaju zajęcia, teatryki dla najmłodszych, głośne czytanie oraz inne działania związane z promocją czytelnictwa wśród najmłodszych użytkowników. *Bunko* jako prywatne przedsięwzięcie jest często zarządzane przez kobiety

**(...) w Japonii istnieją *bunko* – prywatne biblioteki dla dzieci, które zwykle są zarządzane przez wolontariuszy (najczęściej rodziców), czasami nazywane minibibliotekami. *Bunko* są różnej wielkości oraz mogą się znajdować w rozmaitych miejscach, w których tylko jest możliwość zorganizowania biblioteki. Mogą to być np. domy prywatne**

i matki, które pracują w tych bibliotekach w ramach wolontariatu i niekoniecznie posiadają kierunkowe wykształcenie do prowadzenia działalności bibliotecznej. Niektóre *bunko* mogą pobierać niewielkie, symboliczne opłaty od członków.

Historycznie nie da się określić, kiedy powstała pierwsza tego typu biblioteka. Przypuszcza się, że może to być *bunko* założone przez pisarza Kasui Takenuki w 1906 r. w jego domu. Minibiblioteki dla dzieci zaczęły pojawiać się w większej liczbie po wojnie, w latach 50. XX w. Spowodowane to było zniszczoną strukturą sieci bibliotecznej – *bunko* zakładały matki dla swoich dzieci w miejscu, w którym nie było oficjalnej szkolnej czy publicznej biblioteki. W latach 60. i 70. XX w. liczba *bunko* gwałtownie wzrosła. Szacuje się, że mogło być ich ok. 5 tys. Przez prywatną formę działalności nie da się dokładnie określić ile takich bibliotek było, a ile wciąż funkcjonuje. Szacunkowa liczba *bunko* na rok 2006 to ok. 4 tys.

*Bunko* różnią się od bibliotek publicznych – panuje w nich rodzinna atmosfera, grupy odwiedzających są mniejsze, wolontariusze tam pracujący to często matki lub bliskie osoby z otoczenia dzieci, organizuje się tam różne zajęcia czy głośne czytanie książek. To dzięki takim warunkom, zachęcają dzieci do czytania.



## Biblioteki komercyjne

Stosunkowo nowym zjawiskiem w Japonii są biblioteki komercyjne. Przykładem ilustrującym takie podejście może być biblioteka publiczna w mieście Takeo w południowej części wyspy Kiusiu, w prefekturze Saga. W 2013 r. zarządcy biblioteki podjęli decyzję o rozpoczęciu współpracy z organizacją Culture Convenience Club Co. (CCC) – właścicielem m.in. dużej tokijskiej sieci wypożyczalni wideo i DVD Tsutaya. Celem tej kooperacji było „oddanie” prowadzenia miejskiej biblioteki wspomnianej firmie. Decyzja ta związana była z dość trudną sytuacją japońskich bibliotek publicznych. Trwająca w tym kraju recesja oraz cięcia w budżetach doprowadziły do tego, że biblioteki zostały zmuszone do szukania pomocy finansowej u firm prywatnych i organizacji non profit. Trudności te skłoniły władze miasta Takeo do wprowadzenia dość rewolucyjnych zmian w zarządzaniu biblioteką. Po renowacji budynku, miasto podpisało umowę i biblioteka publiczna przeszła pod zarządek prywatnej firmy CCC.

W zamierzeniu nowa instytucja kultury miała łączyć bibliotekę, księgarnię i kawiarnię, wszystko na dużej powierzchni, która pozwalałaby na czytanie czy przeglądanie publikacji przy kawie, w niezobowiązującej atmosferze. Twórcy chcieli, aby w nowoczesnym i przyjaznym miejscu mieszkańcy miasta, niezależnie od wieku czy zainteresowań,

rów – publikacje wcześniej trzymane w magazynie znalazły się na otwartej przestrzeni, dostępne dla wszystkich. W centralnej, najbardziej widocznej części kompleksu rozmieszczono książki z popularnych działów: Styl życia, Czas wolny i Sztuka życia (Lifestyle, Leisure, Living well). Co więcej, w bibliotece zainstalowany został system cichego odtwarzania muzyki w tle, tak aby nie przeszkadzać innym użytkownikom.

Biblioteka szybko stała się popularnym, wręcz modnym miejscem. Poza czytelnikami chętnie zaglądają tu biznesmeni, by spotkać się z klientami, młodzież przychodzi na randki, a turyści mogą skorzystać z bezpłatnego dostępu do internetu. Bezpośrednio w bibliotece otworzona została kawiarnia Starbucks. Czytelnicy mogą swobodnie poruszać się między regałami i czytać książki z kawą w rękę. Swoją napój można wnieść jedynie w kubku z przykrywką. Co więcej, część nowych książek i czasopism jest wystawiona na sprzedaż. W bibliotece mieści się też sklep z ofertą produktów Tsutaya i powiązanych z tą firmą podmiotów.

W środowisku lokalnym pojawiły się głosy sprzeciwu. Zwracano uwagę na nieodpowiedni dobór udostępnianych książek, krytykowano m.in. kupowanie przestarzałych pozycji z antykwariatów, w których spółka CCC ma udziały. Zastrzeżenia budziło poszerzenie księgozbioru o publikacje nieodpowiadające gustom użytkowników, a także brak odpowiedniej polityki gromadzenia zbiorów. Zdaniem niektórych, biblioteka stała się „wysypiskiem” niesprzedających się publikacji Tsutaya.

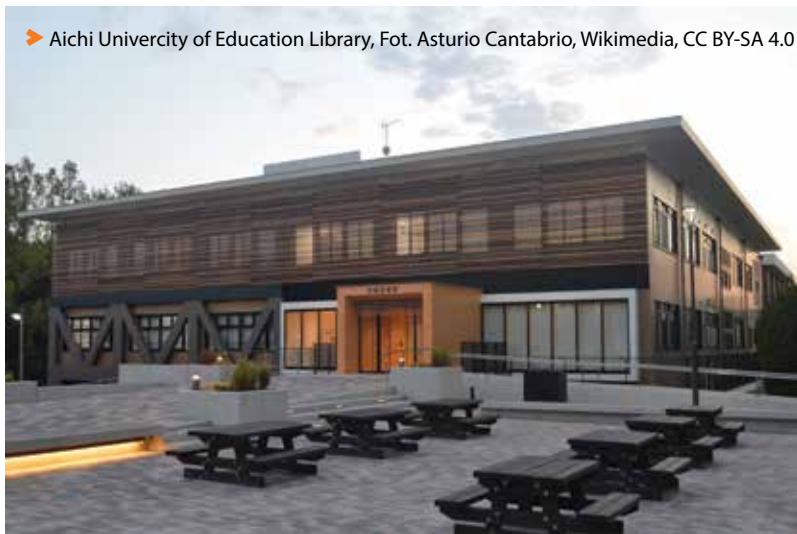
Obecnie biblioteka otwarta jest w godz. 9-21 i posiada zbiór 240 tys. wol. W 2017 r. otwarto także oddział dla dzieci – Takeo Kids’ Library.

Przejmowanie bibliotek będących w trudnej sytuacji to nieodosobniony przypadek. W Japonii znajdziemy jeszcze kilka miejsc, które zdecydowały się na takie rozwiązanie. Nie jest ono jednak na tyle powszechne aby (póki co) zagroziło państwowym ośrodkom.

Problem japońskich bibliotek i ich organizacji jest niezwykle złożony. Na przestrzeni wieków przechodziły one przez wiele zmian i transformacji, dotyczących ich charakteru, zadań czy celu funkcjonowania. Nie ulega jednak wątpliwości, że biblioteki są potrzebne każdemu społeczeństwu – dzięki nim możemy zaspokoić potrzebę zdobywania wiedzy, edukacji czy rozrywki.

Aleksandra Orzeł

➤ Aichi University of Education Library, Fot. Asturio Cantabrio, Wikimedia, CC BY-SA 4.0



łączyli naukę i pracę z rozrywką. Punkt miał być otwarty przez całą dobę, a sam księgozbiór planowano rozbudować aż do 200 tys. wol. Przyjęta została również zasada udostępniania całości zbiorów





# ZAŚLUBINY POLSKI Z BAŁTYKIEM



PROBLEMY · DOSWADCZENIA · OPINIE

W lutym 2020 r. obchodziliśmy 100-lecie historycznych zaślubin Polski z morzem. W celu podkreślenia rangi tej rocznicy i znaczenia symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem Sejm RP ustanowił rok 2020 Rokiem Zaślubin Polski z Morzem w Pucku.

Niniejszy artykuł przybliży czytelnikom walkę Polski o dostęp do morza na przestrzeni dziejów i być może będzie pomocny bibliotekarzom w działalności edukacyjnej.

**Powrót Polski nad Bałtyk sto lat temu był nieodłącznie związany z uznaniem jej niepodległości po zakończeniu I wojny światowej.**

10 lutego 1920 r. w Pucku gen. Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z morzem. Na mocy Traktu Wersalskiego Polska odzyskała dostęp do 147 km morza: brzeg Półwyspu Helskiego – 74 km, morze otwarte – 24 km, brzeg Zatoki Puckiej – 49 km. W wyznaczonym obszarze nie było żadnego większego portu.

## Burzliwe losy dostępu Polski do morza

W ciągu dramatycznych dziejów Rzeczypospolitej zmieniał się obszar i granice państwa, które poszerzało swoje terytorium, traciło je wskutek wojennych podbojów, zniknęło z mapy Europy i ponownie się odradzało. Zmieniały właścicieli nasze ziemie północne nad Bałtykiem, cenne dla gospodarki stąd zagrożone ze strony zachłanych sąsiadów. Młode państwo polskie od czasów Mieszka I do Bolesława Krzywoustego zdołało utrzymać, choć nie bez walki, wybrzeże morskie sięgające od Wolina na zachodzie aż po Gdańsk.

**Młode państwo polskie od czasów Mieszka I do Bolesława Krzywoustego zdołało utrzymać, choć nie bez walki, wybrzeże morskie sięgające od Wolina na zachodzie aż po Gdańsk**

W następnych wiekach, mimo działań wojennych i zabiegów politycznych nie było dane Polsce zachować tego stanu.

Pomorze Zachodnie (od Szczecina do Słupska) początkowo związane z macierzą, uległo wpływom germańskim i już w 1181 r. zostało lenniem cesarza niemieckiego. W połowie XVII w. zajęła je Marchia Brandenburska, należąca od 1701 r. do Królestwa Pruskiego, które aż po 1945 r. było już w składzie zjednoczonych Niemiec. Pomorze Wschodnie (Gdańskie) należało ze zmiennym szczęściem do Polski, ale utrzymywało z nią ścisłe więzi gospodarcze i kulturalne. Od XIII w. okupował je i wyzyskiwał Zakon Krzyżacki sprowadzony do walki z Prusami, których wytepił, a ich tereny przejął. Zmusiło to Polskę wspólnie z okupowaną też Litwą do rozgromienia zaborców w 1410 r. pod Grunwaldem. Pomimo tego zwycięstwa czekały nas jeszcze wieloletnie boje o Pomorze i Gdańsk. I tak np. w 1433 r. polscy rycerze z pomocą czeskich posiłków odpierając Krzyżaków dotarli pod Oliwę, co upamiętnił kronikarz Marcin Bielski: „Wojska, które przyciągnęły pod Gdańsk, położyły się pod miastem, gdzie leżąc cztery dni wszystkie ziemie około Gdańska zwojowali... Tamże rycerze przybywszy nad morze wozili się po morzu radując się iż opanowali brzeg... Wszystko wojsko tak konne jak piesze, rzuciwszy się w nurty morskie, jak można było najdalej po falach wyprawiało gonitwy... wielu zaś, zwłaszcza z Czechów, nalewało wodę morską we flaszkę i zaniosło ją potem do swoich na pamiątkę tak dalekiej wyprawy”.

### **Okres morskiej świetności na przełomie XV i XVI w.**

Były to swoiste „zaślubiny” z Bałtykiem, a na następne przyszło czekać długie lata... Po uciążliwych potyczkach z Krzyżakami w czasie wojny 13-letniej podpisano za Kazimierza Jagiellończyka pokój wieczysty w 1466 r. w Toruniu. W wyniku tego aktu Polska odzyskała m.in. Pomorze Gdańskie zwane od tam Prusami Królewskimi. Natomiast sąsiadująca z nimi od wschodu pozostałość państwa krzyżackiego – Prusy Zakonne, po sekularyzacji zwane Prusami Książęcymi, zostały lennem Polski, która uzyskała w ten sposób dostęp do portu w Królewcu. Dowodem wierności Koronie Polskiej miał być hołd złożony w 1525 r. przez Albrechta Hohenzollerna Zygmuntovi I Staremu. Król Zygmunt dbając o naszą pozycję nad Bałtykiem, energicznie zajął się sprawami morskimi. Tworzył flotę wojenną i tzw. załogi

„morskich żołnierzy”, ogłosił dla Gdańska korzystną ordynację „Statuta Sigismundi”, a na znak władania wybrzeżem odbył morski rejs. Politykę „dominium Maris Baltici” z powodzeniem kontynuował jego syn

**Politykę „dominium Maris Baltici” z powodzeniem kontynuował (...)  
Zygmunt II August, za którego Rzeczpospolita przeżywała okres morskiej świetności. Rozbudowano flotę wojenną, tzw. „straż morską”, która liczyła prawie 30 okrętów i ponad 1 tys. marynarzy, zatem mogła rywalizować nawet z Danią i Szwecją**

Zygmunt II August, za którego Rzeczpospolita przeżywała okres morskiej świetności. Rozbudowano flotę wojenną, tzw. „straż morską”, która liczyła prawie 30 okrętów i ponad 1 tys. marynarzy, zatem mogła rywalizować nawet z Danią i Szwecją. Flota handlowa liczyła 150 statków; znakomicie prosperował port w Gdańsku, rozwijał się też Puck. W 1561 r. Zygmunt August objął zwierzchnictwem zagrożone agresją Moskwy Inflanty, zsekularyzowane Państwo Kawalerów Mieczowych wraz z Kurlandią. To dało Polsce możliwość korzystania z portów w Lipawie, Rydze i Parnawie. Król zatwierdził pierwszy „Porządek żeglugi i prawo morskie” i ogłosił uniwersał o polskiej potędze morskiej, a trzeba podkreślić, że Rzeczpospolita posiadała wówczas prawie 1,5 tys. kilometrów wybrzeża Bałtyku! Zygmunt August był też twórcą Komisji Morskiej – pierwowzoru ministerstwa żeglugi. Planowano utworzyć szkołę wojenno-morską, choć już w XV w. szkolono w Gdańsku marynarzy floty handlowej z inicjatywy Bractwa Kapitanów Morskich. Polska uczestniczyła w zjazdach państw bałtyckich w: Rostocku, Stralsundzie i Szczecinie co świadczyło o jej morskiej pozycji. W uznaniu zasług króla kapitanowie floty wręczyli mu srebrną buławę admirałską, a na szczycie gdańskiego ratusza umieszczono statuę władcy. Dokonania morskie Zygmunta Augusta uwiecznił w 1603 r. poeta Stanisław Grochowski: „Było i na oceanie znaczne jego panowanie, bo i tam chciał być ogromnym nieprzyjaciółem koronnym”. Kiedy po unii z Litwą w 1569 r. Rzeczpospolita Obojga Narodów umacniała swą morską potęgę, groziły jej nieustannie walczące

o wybrzeża Bałtyku Moskwa i Szwecja, z którymi przyszło mierzyć się Batoremu i Wazom. Stefan Batory trzykrotnie odbijał z rąk Moskwy Inflanty pokonując je pod: Połockiem, Wielkimi Łukami i Pskowem. W wyniku rozejmu w Jamie Zapolskim w 1582 r. odzyskał pewną ich część, ale nie na długo. Próby odbicia pozostałych terenów, zajętych przez Szwecję,

### **Władysław IV rozbudowywał flotę, zbudował warownię przy Helu w nazwanym na jego cześć Władysławowie, planował port na Oksywiu, a nawet przekop Mierzei Wiślanej**

mimo zwycięstwa pod Kircholmem w 1605 r. (za Zygmunta III Wazy) nie powiodły się. Następny z Wazów, Władysław IV rozbudowywał flotę, zbudował warownię przy Helu w nazwanym na jego cześć Władysławowie, planował port na Oksywiu, a nawet przekop Mierzei Wiślanej. Na 10-lecie jego panowania wybito pamiątkowy medal, wykonano portret króla i sztych władysławowskiego portu.

### **Potop szwedzki i jego reperkusje morskie**

Niedługo potem katastrofalny „potop” szwedzi zniszczył kraj, a w bojach morskich przetrzebiono flotę. Król Jan Kazimierz Waza nie miał już możliwości i środków na jej odnowienie. W historii bitew morskich zapisał się hetman Stefan Czarniecki, który w morskim desancie ruszył na pomoc Danii walczącej ze Szwecją. Na mocy traktatu oliwskiego z 1660 r. kończącego ten łupieżczy najazd, Szwecja zajęła całe północne Inflanty przez co straciliśmy dostęp do Rygi i Parnawy, a pozostawiono nam tylko ich południową część bez wybrzeża – Łatgalię. Ponadto po zrzeczeniu się w 1657 r. przez Polskę lenna z Prus Książęcych utracono dostęp do Królewca. O odzyskanie wybrzeża Prus Książęcych zabiegał bezowocnie Jan III Sobieski, niegdyś starosta pucki. „Lew Lechistanu” zawarł nawet tajny układ ze Szwecją, która miałyby pomóc Polsce odbić Prusy, ale skończyło się to porażką. Sobieski planował rozbudowę portów Pucka i Połangi na Żmudzi. Przyszły pogromca Turków odbył podróż Wisłą do Gdańska, któremu nadał nowe korzystne uprawnienia tzw. „Decretum Joannis III” umacniając władzę królewską. Jan Heweliusz na jego cześć nazwał odkryty gwiazdozbiór „Tarczą Sobieskiego” i poświęcił mu

dzieło *Machina celestis*. Po wielu latach Gdańsk uhonorował Sobieskiego pomnikiem. Monument pochodzący ze Lwowa, zwrócony Polsce przez ZSRR stanął w 1965 r. na Targu Drzewnym. Rzeczpospolita na początku XVIII w. została uwikłana przez Sasów w wyniszczającą wojnę północną pomiędzy Rosją, Prusami a Szwecją co zdewastowało kraj. Ponadto Rosja interweniując zbrojnie w obsadę polskiego tronu wywołała wojnę domową. Późniejsze próby naprawy państwa i obrony wolności zostały zdławione. Antypolska polityka państw sąsiednich i knowania rodzimych zdrajców przyczyniły się do ostatecznego upadku państwa. W kolejnych trzech aneksjach traciliśmy m.in. resztki wybrzeża morskiego: w 1772 r. Prusy zagarnęły Pomorze Gdańskie, w 1793 r. Gdańsk, a w 1795 r. Rosja zajęła lenną Kurlandię.

### **Traktat Wersalski w 1919/1920 r. – odzyskanie po 123 latach dostępu do morza**

Po 300 latach Rzeczpospolita utraciła całkowicie dostęp do Bałtyku i musiało minąć aż 123 lata niewoli, aby mogła odzyskać część tego „okna na świat”. Po zakończeniu I wojny światowej, przegranej przez zaborców, niepodległa w 1918 r. Polska w długim i mozolnym procesie wytyczała swoje granice w nowym układzie politycznym. Rozwiązywaniem m.in. problemów granic zajmowała się konferencja pokojowa w Paryżu obradująca od 18 stycznia 1919 r. do 21 stycznia 1920 r., która przygotowywała traktaty pokojowe z pokonanymi państwami. Konferencja powołała specjalną komisję do spraw polskich. Polska delegacja na konferencję, której przewodniczyli premier Ignacy Paderewski i prezes paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego Roman Dmowski, z determinacją zabiegała dla nas o jak najlepsze rezultaty tych trudnych negocjacji. Nieugięty w sprawie odzyskania Pomorza Dmowski, przedstawiał polskie postulaty (bez tłumacza, po francusku i angielsku) mówiąc m.in. „Żądamy przyłączenia do Polski... całych Prus Zachodnich i pasa dostatecznie szerokiego dla zabezpieczenia posiadania Gdańska oraz rejencji olsztyńskiej [Prusy Wschodnie]”. W kwestii odzyskania dostępu do Bałtyku poparł nas prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson już 8 stycznia 1918 r. w orędziu do Kongresu uznając, że musi być odbudowane niepodległe państwo polskie z wolnym dostępem do morza. Podobne stanowisko wyraziła 3 czerwca 1918 r. międzysojusznicza konferencja szefów rządów (Francja, Anglia, Włochy) w Wersalu, twierdząc, że jednym



z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju w Europie jest utworzenie niepodległego państwa polskiego jednoczącego całe ziemie polskie z wolnym dostępem do morza. Pomimo wyrazów poparcia, w napiętej atmosferze obrad i przy złowroziej postawie Niemiec, wynegocjowano z trudem przyznanie nam Pomorza Gdańskiego ze skrawkiem wybrzeża morskiego od Jeziora Żarnowieckiego do Orłowa liczącym 70 kilometrów. Razem z Półwyspem Helskim było to 147 km. W wyniku dramatycznej batalii o Gdańsk, przy nacisku angielskiego premiera Davida Georęa Lloydę, gród nad Motławę został

Tereny te przejmował m.in. Front Pomorski pod dowództwem gen. Józefa Hallera (1873-1960), twórcy Armii Polskiej we Francji (tzw. Błękitnej od koloru mundurów), która weszła w skład tworzącego się Wojska Polskiego. Front Pomorski wkroczył do kolejnych miast kierując się na północ. 17 stycznia 1920 r. front był w Toruniu, a generał Haller złożył wieniec pod pomnikiem Kopernika i przemówił do mieszkańców: „Przed Wami dzisiaj otwiera się epoka nowego życia i świetności wieku złotego Zygmunta i Batorych, kiedy Wisła i nasze morze staną się znowu łącznikiem Polski z całym światem”.



Wolnym Miastem pod protektoratem powstałej Ligi Narodów i zarządzanym przez jej Wysokiego Komisarza. Do terenu Gdańska włączono też Oliwę, Sopot i Żuławę z okolicą. Warto uzupełnić, że konferencja paryska przyznała nam Wielkopolskę, zaś na Górnym Śląsku, Warmii, Mazurach i na Powiślu miały się odbyć plebiscyty. Ustalenia konferencji zostały ujęte w tzw. traktacie wersalskim podpisanym 28 czerwca 1919 r. przez zwycięzców Ententy i Niemcy. Polska, choć nie spełniono jej wszystkich żądań, była dumna ze swojego kawałka wybrzeża bałtyckiego. Warto dodać, że zanim doszło do ostatecznych ustaleń w sprawie dostępu do morza już 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski powołał przy Ministerstwie Spraw Wojskowych Sekcję Marynarki Wojennej, przekształconą w maju 1919 r. w Departament Morski obejmujący też flotę handlową, porty i rybołówstwo. 25 listopada 1919 r. podpisano w Berlinie umowę o wycofaniu wojsk z obszarów odstąpionych Polsce.

### Ceremonia zaślubin z morzem w Pucku w 1920 r.

10 lutego 1920 r. gen. Józef Haller z 16. Pomorską Dywizją Piechoty przybył do Pucka, gdzie odbyła się z rozkazu Józefa Piłsudskiego symboliczna uroczystość zaślubin Polski z morzem. Na zaniedbanym wtedy wybrzeżu Puck był jedynym, choć małym portem, gdzie mogły przybić okręty, statki handlowe i kutry. Ceremonia zaślubin była bardzo podniosła, przybyła delegacja sejmu, rządu z wicepremierem Wincentym Witosem, wojewoda pomorski Maciej Rataj, dyplomaci, Batalion Morski z przyszłym dowódcą Marynarki admirałem Kazimierzem Porębskim, nie licząc rzeszy pomorzan. Generała Hallera powitał zasłużony działacz kaszubski Antoni Abraham częstując go tabaką: „Kiedy pan generał na Kaszubach to musi z kaszubą zażyć tabaki z tej oto tabakier”. Natomiast samą uroczystość za-



ślubin tak wspominał po latach główny bohater tego wydarzenia: „Po mszy św. przy salutach armatnich i odegraniu hymnu morską banderą polska wzniosła się na maszt. Dotychczasowy strażnik wybrzeża – rybak kaszubski z jedyną bronią – wiosłem u boku oddawał straż w ręce marynarza polskiego. „Stojąc pod banderą oświadczyłem

**10 lutego 1920 r. gen. Józef Haller z 16. Pomorską Dywizją Piechoty przybył do Pucka, gdzie odbyła się z rozkazu Józefa Piłsudskiego symboliczna uroczystość zaślubin Polski z morzem. Na zaniedbanym wtedy wybrzeżu Puck był jedynym, choć małym portem, gdzie mogły przybijać okręty, statki handlowe**

w krótkim przemówieniu, żeśmy wrócili nad morze i że Rzeczpospolita Polska staje się znów władczynią na swoim Bałtyku, na znak czego – zaślubin Polski z Bałtykiem – rzucam w morze pierścień ofiarowany przez polską ludność Gdańska, który znów będzie polskim... Za tym pierścieniem pobiegło po lodowej tafli lśniące pod wodami kilku Kaszubów, lecz żaden z nich nie mógł uchwycić pierścienia, który wiernie połączył się z wodami Bałtyku, a na moje zapytanie: Czemuście go nie chwycili? – odpowiedzieli proroczo – będziemy go mieli w Szczecinie. Bardzo mnie to ujęło, gdyż wyczuwaliśmy, że Puck to nie pełne morze, a tylko małe okienko na nie, co też wyraziłem tego samego dnia na bankiecie w Domu Zdrojowym”. Wymieniony pierścień, a właściwie dwa platynowe pierścienie wręczył uprzednio generałowi Józef Wybicki, wnuk autora hymnu, tamtejszy starosta. Generał wjechał konno w wykuty w lodzie przerębzel zamarzniętej Zatoki Puckiej i rzucił w fale jeden z pierścieni, a drugi włożył na palec, zaś asystujący chorążowie zanurzyli w morzu sztandary. Delegacja sejmowa wrzuciła w morskie fale wieniec z napisem: „Robotnicy polscy witają polskie morze”. Na zakończenie ceremonii podpisano akt erekcyjny, a w morzu został wbity poświęcony słupek z wrytym orłem Jagiellonów z inskrypcją: „Roku Pańskiego 1920, 10 lutego Wojsko Polskie z gen. Józefem Hallerem na czele objęło we wieczyste posiadanie polskie morze”. 11 lutego generał odbył rejs po

➤ Józef Haller von Hallenburg (1873-1960)



Bałtyku do Wielkiej Wsi, nazwanej potem Hallerowo, aktualnie będące dzielnicą Władysławowa. Dla upamiętnienia bohatera ceremonii zaślubin, ale i sławnego żołnierza, Wojciech Kossak namalował znany obraz, wydarzenie to uwiecznił też Julian Fałat, naoczny świadek. Na symbolicznym obrazie „Zaślubiny Polski z morzem”, widocznej w oddali grupie uczestników na nabrzeżu, przyglądają się wylaniające z morskich fal bóstwa greckie. Warto dodać, że dzieło Kossaka znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a Fałata w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku. Ku czci generała w 1921 r. zbudowano kanonierkę „Generał Haller”. W 2000 r. generalską willę Hallerówkę we Władysławowie przekształcono w Centrum Pamięci gen. J. Hallera i Jego Błękitnej Armii, a w 1995 r. wystawiono jego pomnik. Generał, zmarły w Londynie, patronuje w Polsce ulicom, szkołom, jednostkom wojskowym. Polska, doceniając skrawek swego wybrzeża starała się go jak najlepiej zagospodarować. To dzięki takim wybitnym budowniczym jak minister Eugeniusz Kwiatkowski i inżynier Tadeusz Wenda powstała Gdynia z okazałym portem. Po II wojnie światowej odzyskałszy wreszcie piastowskie wybrzeże Pomorza Zachodniego. Dla uczczenia tego faktu w marcu 1945 r. odbyły się zaślubiny z morzem: w Dziwnówku, w Mrzeżynie i w Kołobrzegu. W 100-lecie ceremonii w Pucku odbyła się 10 lutego 2020 r. jej rekonstrukcja z udziałem „gen. Hallera”: m.in. Msza św. w Farze, inscenizacja zaślubin i przemówienie Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Martyna Figiel



# Ryszard Turkiewicz



**80** kończy lat

## Bibliotekarz i poeta

**Pana Ryszarda Turkiewicza poznałam, kiedy rozpoczynałam pracę w Bibliotece Powiatowej w Trzebnicy w 1977 r. R. Turkiewicz przyjeżdżał do tej biblioteki jako instruktor metodyczny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, gdzie po ukończeniu studiów bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego rozpoczął pracę zawodową.**

Zespół biblioteki bardzo cenił sobie wizyty Pana Instruktora. Rozmowom o książkach i zainteresowaniach czytelnicy, o spotkaniach literackich i wystawach malarstwa nie było końca.

Kiedy z rodziną w 1985 r. zamieszkałam we Wrocławiu R. Turkiewicz był dyrektorem jednej z pięciu dzielnicowych bibliotek publicznych. Na 30-tysięcznym osiedlu Kosmonautów Dyrektor organizował bibliotekę, jedną z wielu na osiedlach w lokalach mieszkaniowych adaptowanych na potrzeby biblioteki. Byłam dumna, że będę pracowała w jednej z filii, jak się wtedy mówiło u najlepszego dyrektora wrocławskich bibliotek publicznych. R. Turkiewicz zabiegał o nowoczesne standardy bibliotek, ale także dużą wagę przywiązywał do rozwoju intelektualnego bibliotekarzy. Organizowane

były comiesięczne przeglądy nowości wydawniczych, spotkania z pisarzami. Niezapomniane pozostają spotkania z Napoleonem Mitraszewskim – niewidomym pisarzem, czy ze Stanisławem Beresiem, który przedstawiał osobowość człowieka na podstawie książki E. Berne *W co grają ludzie*, grupowe bilety na przedstawienia teatralne, filmowe i Przeglądy Piosenki Aktorskiej czy organizowane wycieczki do nowoczesnych bibliotek w Pradze, Berlinie i Rzymie.

17 marca 1999 r. z inicjatywy R. Turkiewicza udostępniono czytelnikom pierwszą w Polsce skomputeryzowaną Bibliotekę Publiczną, zwyczajowo

**17 marca 1999 r. z inicjatywy R. Turkiewicza udostępniono czytelnikom pierwszą w Polsce skomputeryzowaną Bibliotekę Publiczną, zwyczajowo nazwaną Biblioteką Ikarą**

nazwaną Biblioteką Ikarą. W referacie (5.11.2002) „Biblioteki publiczne dużych miast w połowie lat 20. XXI w.” pisał: „Dzięki powszechnie stosowanym systemom elektronicznym biblioteki odsunęły w swej działalności na dalszy plan to wszystko, co związane było z pracochłonnymi czynnościami technicznymi

zmierzającymi do udostępniania zbiorów. Podstawą stał się kontakt z czytelnikiem i takie przygotowanie budynków i zbiorów, aby stworzyć w życiu społeczności wielkowiejskiej obszar zdeterminowany z jednej strony przez obszar wartości, z drugiej zaś przez wolność wyboru – wszystko dostosowane do potrzeb użytkownika. Biblioteki stały się dużymi, ciekawymi architektonicznie budynkami. Korzystając z najnowszych rozwiązań technicznych są propagatorami postępu cywilizacyjnego, przyciągając w ten sposób nowych odbiorców. Czytelnictwo funkcjonuje w dwóch nurtach. Treści na nośnikach elektronicznych mają zazwyczaj związek z celami edukacyjnymi. Książki w postaci tradycyjnej to domena rozrywki, zaspokajania potrzeb duchowych, czy też pogłębionej refleksji”.

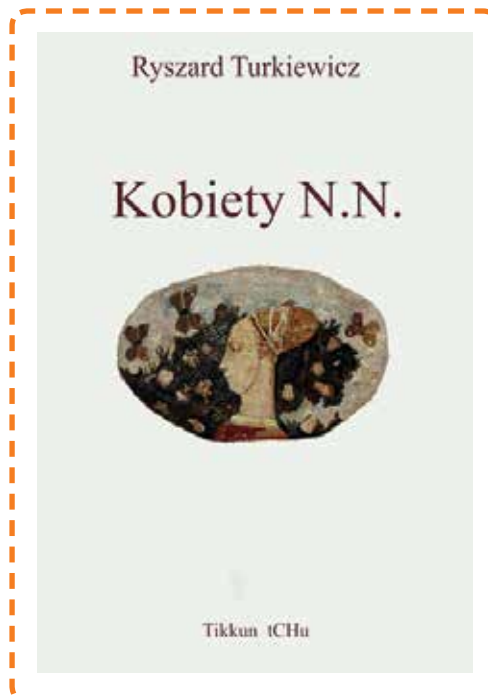
Z rozmowy po spotkaniu autorskim z czytelnikami pisał (e-mail 23.01.2013): „Ale kiedy zapytano użytkowników zmodernizowanych bibliotek,

**Ryszard Turkiewicz często podkreślał, że bibliotekarzem został ze świadomego wyboru. W pracę bibliotekarza zaangażowany był, nie tylko organizując nowoczesne biblioteki, ale także pisząc i dzieląc się swoimi przemyśleniami o tym, co wartościowe w bibliotekarstwie**

co dla nich najważniejsze, zdecydowana większość podkreślała, że spotkanie z ciekawymi ludźmi, tymi, którzy w nich pracują, i tymi, którzy do nich przychodzą”. Założenie, które leżało u początków bibliotek, w których oprócz księgozbioru zawsze jest ktoś, kto potrafi pokierować czytelnikiem, dobrać książkę dla niego.

Ryszard Turkiewicz często podkreślał, że bibliotekarzem został ze świadomego wyboru. W pracę bibliotekarza zaangażowany był nie tylko organizując nowoczesne biblioteki, ale także pisząc i dzieląc się swoimi przemyśleniami o tym, co wartościowe w bibliotekarstwie. W latach 1985-1990 był redaktorem naczelnym „Książki i Czytelnika”, czasopisma wydawanego przez Bibliotekę Dolnośląską. Julian Bernard ówczesny dyrektor wrocławskiej biblioteki publicznej podkreślał, że nowością w „KiCz-u” był felieton pisany przez R. Turkiewicza. Natomiast pod hasłem „Emeryk” i „Ze zwrotów” R. Turkiewicz poru-

szał w sposób lekki, dowcipny i metaforyczny tematy aktualne w środowisku bibliotekarzy. O poczytności kwartalnika może świadczyć fakt, że ogólnopolskie czasopismo „Poradnik Bibliotekarza”, przedrukowywało na swoich łamach artykuły, które publikowane były w „KiCz-u”. Ówczesna redaktor Jadwiga Chruścińska zaproponowała R. Turkiewiczowi pisanie felietonu w „Poradniku Bibliotekarza”. Swoje początki pisarskie wspominał w nr 10/2019 *O felietonie rocznicowo*: „Miałem ten przywilej, jeszcze w ostatnich klasach szkoły średniej (koniec lat 50. XX w.) pisać w wymyślonym periodyku „Golublubnielub”. Jako młody bibliotekarz marzyłem, żeby publikować w centralnym czasopiśmie bibliotekarskim, czyli „Bibliotekarzu”. Taka okazja nadarzyła się wraz z wstąpieniem do ZG SBP, którą zaakceptował ówczesny prezes Jan Wołosz. Na łamach „Bibliotekarza” R. Turkiewicz stworzył tekstową formę czatów „Poczytajmy, poczatujmy” i podpisywał je „Starsza kustoszka”. Wtedy komputeryzacja wkraczała do bibliotek. Kiedy we Wrocławiu połączono biblioteki dzielnicowe w Miejską Bibliotekę Publiczną R. Turkiewicz wydawał czasopismo „W Rejonie Bibliotek” poruszające bieżące problemy, integrujące środowisko. Pisał także w internecie, w mediach społecznościowych pod pseudonimem „Robaki”. Felietony, artykuły R. Turkiewicza były forpoczta tego co w pracy bibliotekarskiej najcenniejsze. Pisał o tym, co dostrzegał swo-



im bystrym okiem, w pogodnym tonie, rozświetlał bibliotekarską rzeczywistość. Przybliżał sztukę internetu, podpowiadał jak pracować na własny rachunek w nowej samorządowej rzeczywistości i dostosowywać się do standardów europejskich.

Felietony R. Turkiewicza są doskonałym wglądem w prawie półwieczną rzeczywistość bibliotekarską. Pozwolę sobie przywołać niektóre, oddające klimat tamtego czasu.

Na łamach „KiCz-u” zamieścił wywiad: *Niby obok książek a nie zupełnie* z Elżbietą Krzemińską, instruktorką Dzielnicowej Biblioteki Publicznej. Mówiła ona: „Nigdy nie było takich kolejek po książki, jak wtedy w Polsce na początku lat 50. i 60. W tej zawierusze biblioteka i księgozbiór były elementem ciągłości życia społecznego”. E. Krzemińska upowszechniała czytelnictwo, organizując „Kabaret Sowa” do tekstów m.in. Turandota, Tuwima. Kabaret prowadził aktor Teatru Polskiego Antoni Odrowąż. Te programy prezentowane były w bibliotekach, świetlicach, zakładach pracy. „To było coś najlepszego co robiłam” – mówiła pani Elżbieta.

W felietonie w 1985 r. *Dlaczego nie chce się być bibliotekarzem* pisał: „Kultura jest ważna, ale równie ważny jest przemysł, produkcja, zysk, efektywność, praca. A w bibliotekach króluje rękodzieło. Telefon do dyspozycji może w 1/3 bibliotek, maszyna do pisania jest trudnym do zdobycia luksusem, powielacz też rzadko spotykany. Wynalazkiem stała się lutownica do zgrzewania folii i oprawiania książek. Młody bibliotekarz myśli jak wspaniałe zastosowanie mogłyby mieć w informacji bibliotecznej komputery. W wypożyczalniach nie znajdzie się kaset i płyt typu kompakt. Telewizja satelitarna zmienia nas. Technika wideo pogłębia ten proces. Komputeryzacja i robotyzacja to konieczność a nie luksus. Procesy przemysłowe, technologiczne też oddalają od książki jako pewnego wyznacznika kultury. W związku z tym kultura słowa będzie przegrywała z kulturą obrazu i coraz bardziej nie będzie się chciało być bibliotekarzem”.

Relacjonując Obrady Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Gdańsku (5.05.1989) sformułował czym jest Stowarzyszenie: „Nie jesteśmy żadną strukturą poziomą ani pionową. Nie łączy nas wiek ani zależność funkcyjna. Owszem, można by nas nazwać „Turowcami” – Towarzystwem Używania Rozsądku, może Towarzystwem Umiarkowanego Rozumu. W trosce o przyszłość SBP i młodych bibliotekarzy w „Bibliotekarzu” (nr 5/2005) pyta „Stowarzyszenie Martwie-

jących Bibliotekarzy, czy Bibliotekarzy Martwiejące Stowarzyszenie?”. SBP powinno być kuźnią bibliotekarzy, łączących marzenia z ekonomią. Stowarzyszenie musi mieć odwagę, jasno i czytelnie upubliczniać idące pod prąd odmienne opinie swoich członków, nie tylko we własnym gronie, ale szerzej – w społeczeństwie. Nowe wyzwania, nowe możliwości, nowa organizacja pracy, konkurencyjność rynku sprawiły, że mało się słyszy o identyfikacji z miejscem pracy, o dumie z wykonywanego zawodu. Nowa kadra menadżerska nie doszła jeszcze do tego etapu samoświadomości, że rzeczy wielkich i trudnych nie dokonuje się na dłuższą metę jednoosobowo, czy tylko przy pełnej nawet akceptacji władzy. A może Stowarzyszenie powinno być bardziej „chlebowe” tzn. aktywna przynależność do niego powinna łatwiej prowadzić do awansu. Do SBP powinni należeć najbardziej aktywni, najbardziej zdolni i odważni. Słowem elita bibliotekarska. Wśród bibliotekarzy w jego najwyższych strukturach niepokorności i odwagi brakuje najbardziej”.

O kodeksie etyki bibliotekarza i pracownika informacji naukowej na łamach „Bibliotekarza” (nr 11/2004) pisał: „Kiedy tak mówicie o sprawach bardzo ważnych, bo o moralności, etyce to robi mi się smutno. Te nasze dokumenty są takimi zaświadczeniami moralności, które nikomu oprócz nas sa-

**„Kiedy tak mówicie o sprawach bardzo ważnych, bo o moralności, etyce to robi mi się smutno. Te nasze dokumenty są takimi zaświadczeniami moralności, które nikomu oprócz nas samych nie są potrzebne. Ale kiedy bibliotekarzowi dzieje się krzywda, nic go nie ochroni ani Stowarzyszenie ani Związki Zawodowe”**

mych nie są potrzebne. Ale kiedy bibliotekarzowi dzieje się krzywda, nic go nie ochroni ani Stowarzyszenie, ani Związki Zawodowe. Pozałują go może koledzy i to niezbyt głośno”.

„W Rejonie Bibliotek” pisał: „Biblioteki w Europie były zawsze. To hasło, które inicjowało działania związane z historycznym wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Podkreślał rolę kultury regionalnej, historii i dziedzictwa narodowego, uwypu-



klając rolę bibliotek w życiu społecznym zachęcał bibliotekarzy do lobbowania środowiska przez udział w wyborach: „Możecie ująć postulaty obrazowo. Gmina w Unii bez bibliotek, oprzyrządowania medialnego i intelektualnego zaplecza menadżerskiego jest jak gospodarstwo finansowane bez dopłat na poziomie stosunków społecznych od *Starej baśni* po *Widnokrąg*”.



Ryszard Turkiewicz był wielkim autorytetem z pewnością nie tylko dla środowiska bibliotekarzy wrocławskich. Jest także artystą fotografii, podkreśla Lidia Wandałowska. W pięknych obrazach informuje nas o dużych i małych wydarzeniach z życia naszego miasta. R. Turkiewicz jest również poetą. Autorem tomików poetyckich: *On i my* (1992), *Kotlina* (2004), *Przygody trawy* (2009), *Jaskinia Werteba* (2012), *Kobiety NN* (2015) i *Gorące chore lato* (2019). Poznawaliśmy poezję R. Turkiewicza w Bibliotece „Ikara” na spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Książek, także w ciekawych programach „Teatru Wśród Książek” według pomysłu aktora Tomasza Kwietko-Bębnowskiego. Ze szczególnym uznaniem spotkał się program „Byłem tam krótko” do tomiku *Jaskinia Werteba*, który jest swego rodzaju hołdem dla Podola, ziemi urodzenia poety, jego losów i mitów. Wiersze z tomiku *Kotlina* mieliśmy okazję wysłuchać w pięknej interpretacji Tomasza Kwietko-Bębnowskiego w Polskim Radiu Koszalin. Wiersze z tego tomiku to bardzo osobista refleksja nad pierwszym etapem życia przybyszy ze Wschodu na tereny Polski Zachodniej. W konkursie „Wro-

clawska młodzież recytuje wrocławskich poetów” Agata Górską w 2010 r. zdobyła pierwsze miejsce za wiersz *Ukryte wejście* z tomiku *Przygody trawy*.

*Kobiety N. N.* to swego rodzaju portret bibliotekarki (bibliotekarza). W *krótkim pobycie u hafciarki*, pisze: „nikt nie mógł mi dyktować/ sama zrozumiałam, że świat utkany jest z drobin kruchych i dłuższych/ i tylko ja widzę gmatwaninę i boży ład kolorów przenikających się w wyborze drogi życiowej przez człowieka”. A *Dobry bibliotekarz*: „poda ci o co prosieś/albo proponuje coś o czym nie miałeś pojęcia/ ostrożnie jak misjonarz w nieznanym kraju”.

Ryszard Turkiewicz urodzony 1 czerwca, jak Jan Twardowski, zadedykował poecie wiersz jakby do siebie skierowany *W letni czas*: „siedzi pilny i skupiony, ale z głową w niebie/ siedzi i pisze co mu Bóg da”. A w *Spowiedzi ostatecznej (literackiej)* napisał: „dany mi talent wykorzystałem ponad miarę/ przebacz pisanie / które powinno być jak jeden oddech wśród innych/ I tylko dla przyjacielskiego oka”.

Odchodząc na emeryturę R. Turkiewicz podarował bibliotekarzom album – *Pamiętnik pewnej biblioteki* z dedykacją, jak powiada się w księdze: *I zobaczył, że było to dobre*. Miałam szczęście spotykać na swojej drodze zawodowej Ryszarda Turkiewicza. W mojej pracy bibliotekarskiej i zainteresowaniach poetyckich jest wielkim autorytetem – diamentem. W rozmowie mówił: „Ha, to bardzo stary diament, może dlatego cenny. Ja sam uważam się, za jakiś kamień ozdobny, no może kryształ górski”.

Drogi Panie Dyrektorze! W tym szczególnym Dniu Urodzin życzę zdrowia, wiele impulsów do choćby drobnych codziennych radości i tysięcy stron do przeczytania i napisania.

**Urszula Bielecka**  
emerytowana kierowniczka  
Biblioteki Ikara – 23 Filii  
Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

*Znakomitemu bibliotekarzowi, publicyście, poecie, a zwłaszcza niezapomnianemu autorowi felietonów zamieszczanych w naszym czasopiśmie z okazji osiemdziesięciolecia urodzin wielu lat w zdrowiu, szczęściu, w otoczeniu tych, którzy kochają i są bliscy.*

życzy  
Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”



# LITERATURA TO RZEMIOSŁO, CZY SZTUKA NATCHNIONA?

.....  
Rozmowa z Manulą Kalicką  
.....

KSIAŻKA

▲ Fot. Darek Sikora



W pisaniu jest pewna magia i nie da się ukryć, że są momenty, kiedy książka sama się pisze, jakby miała swoją wewnętrzną energię, która ciągnie autora. To się nawet fachowo nazywa „flow”, czyli fala, pływ, nurt. Coś w rodzaju surfingu. Kiedyś skasowałam sobie kilkanaście stron. Dużo pracy, zwłaszcza dla mnie, bo piszę dosyć wolno. Wpadłam w rozpacz, ale zaczęłam pisać na nowo ten sam fragment i on jakby beze mnie poszedł w zupełnie inną stronę, wcale nie gorszą. Może wcześniejsza wersja też byłaby dobra, ale nowa popłynęła inaczej.

Trzeba jednak opanować rzemiosło, żeby pisać z sensem. Prowadzę agencję literacką i mam do czynienia z debiutantami, z książkami, które się ukażą i z tymi, które nie doczekują się wydania. Albo z takimi przypadkami, że autorom udaje się napisać jedną książkę bardzo dobrą, ale druga już nie znajduje uznania u wydawcy. Nie jest tak, że można usiąść i pisać. Są autorzy jednej książki, często opartej na własnym życiu. Czasami są to bardzo dobre pozycje, ale już kolejnych ich autorzy nie potrafią napisać. Nie umieją stworzyć fabuły, bo to nie jest proste. Potrzebny jest warsztat, tak jak u rzeźbiarza i malarza.

*Od zawsze myślała Pani o pisaniu?*

O pisaniu myślałam zawsze. W dzieciństwie brałam dużo książek z biblioteki i one w jakiś sposób mnie wychowały. Wcześniej straciłam ojca. Mama dużo pracowała. Siedziałam sama w domu. Często chorowałam, bo wtedy było dużo różnych chorób, o których się dzisiaj nie mówi i nie pamięta (ospa, szkarlatyna). W telewizji był jeden program, więc czytałam i chciałam pisać. Pamiętam, że moją pierwszą książką był kryminał. Pamiętam jeszcze niebieski zeszyt... Szkoda, że go nie mam, bo bym się pośmiała... Zawsze myślałam o pisaniu, ale życie potoczyło się inaczej. Na studia polonistyczne poszłam dlatego, że interesowałam się literaturą. Studia były fajne, ale jakoś mi się ta polonistyka znudziła i prawdę mówiąc już w trakcie studiów nie bardzo wiedziałam, co ze sobą zrobić. Koleżanka mnie namówiła na dziennikarstwo. Poszłam. Poznałam interesującego chłopaka, wzięliśmy ślub. I jakoś tak wyszło, że wcale nie pisałam. Na studiach pracowałam trochę jako dziennikar-

ka, głównie na stażach – nic poważnego. Mąż był dobrym dziennikarzem. Gdyby był słabszy, to być może i ja bym pisała. Ale że on był taki dobry, starałam się mu pomagać i wspierać jego karierę. Przy okazji zajmowałam się dziećmi. Nastąpił stan wojenny. Dziennikarze, którzy pisali nie po myśli władzy, mieli zakaz pisania. Mój mąż pisał do „Kultury” i nagle się okazało, że nie pracuje. Zostałam sama na polu bitwy i zaczęłam prowadzić firmę szyjącą ciuchy dla kobiet. Zajmowałam się tym przez wiele lat.

### **Podobno zajmowała się Pani projektowaniem?**

W latach 70. pojechałam do Brukseli i udało mi się zarobić troszeczkę pieniędzy, przywiozłam trzy sukienki. Szalenie się wszystkim podobały. Jedną dałam mamie, drugą siostrze, trzecia była moja. Dużo się napatrzyłam w tej Brukseli na różne ciuchy. Nie mogłam kupić, bo oczywiście nie miałam tyle pieniędzy. Zatem po powrocie zaczęłam się zajmować projektowaniem sukienek. Na Krakowskim Przedmieściu, między uniwersytetem a moim miejscem zamieszkania, powstał pierwszy warszawski butik. Poszłam tam z jedną z tych sukienek, uszytych dla siostry. Spodobała się. Zaczęłam szyc sukienki, różne. Miałam dobrego krojczego, umiałam mu mniej więcej pokazać, o co chodzi. Dobrze mi szło aż do stanu wojennego. Potem był problem z przemieszczaniem się, z materiałami, ze wszystkim. I szycie się skończyło.

### **Skąd czerpie Pani inspiracje do swoich książek?**

Z życia. Myślę o różnych sprawach, o których, jak mi się wydaje, warto by było napisać. Pierwszą książką, którą napisałam, była *Tata, one i ja*. Trochę na przekór Małgorzacie Musierowicz, w której powieściach rodzina jest taka staroświecka, poukładana... Byłam wtedy młoda, wydawało mi się, że to jest nie na czasie. I stworzyłam rodzinę zwariowaną, artystyczną. Wygrałam nią konkurs Świata Książki, dostałam Złote Pióro. Ta powieść została ostatnio wznowiona pod tytułem *Wszystkie kochanki mojego taty*, mój wydawca lubi zmieniać tytuły. Jako drugą napisałam *Szczęście za progiem*. Znowu na bieżąco, na fali literatury kobiecej – postanowiłam napisać na nowo historię o Kopciuszku. Temat wiecznie żywy. Opisałam dziewczynę z małej miejscowości, która przyjechała do wielkiego miasta i za wszelką cenę chciała się przebić.

Poznaje księcia z bajki, ale najpierw bardzo ciężko pracuje. I osiąga taką pozycję, że w momencie, gdy ten książkę proponuje jej małżeństwo, nie mówi – tak. Zostawiłam sprawę otwartą ku rozpaczy wielu czytelniczek. Bardzo mi wypominały brak happy endu. Chciałam jednak pokazać, że ona ma wybór, że się zastanawia. Nie jest tak, że rzuca się księciu na szyję i już jest tylko ten jeden. Może być inny, nie wiadomo.

### **Czy bohaterowie w Pani książkach są wzorowani na prawdziwych osobach?**

Nie. Bardzo jestem z tego zadowolona, że nikogo nie muszę kopiować i nikt nie będzie do mnie miał pretensji. Oczywiście, postacie składają się z jakichś osób, z ich charakterystycznych cech. Staram się, żeby były wyraźne, co punktują recenzenci. Żadną konkretną postacią się jednak nie inspirowuję, chociaż w powieści *Szczęście za progiem* przywołałam postać Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej jako jedną z osób, które formułują moją bohaterkę. Artystka, która występowała w przedwojennych filmach, a po wojnie stworzyła zespół „Mazowsze” napisała ciekawe wspomnienia teatralne. Stworzyłam starą aktorkę i włożyłam jej w usta różne rzeczy, które pisała Sygietyńska w swoich wspomnieniach. Kiedyś na przykład jechała luksusowym samochodem i powiedziała: „Mireczko, jesteś taka nieszczęśliwa, ale popatrz, jak ty pięknie jesteś nieszczęśliwa”. Te wypowiedzi jej zabrałam.

### **Jak się Pani czuła, podszuwając się pod inne osoby, kiedy zbierała Pani materiały do „Wirtualnego zauroczenia”?**

Przeważnie komfortowo, bo to była świetna zabawa. Korzystałam z kilku serwisów randkowych. Jako kobieta w różnym wieku i z różną pozycją społeczną miło sobie żartowałam z różnymi panami, wyciągając z nich różne rzeczy. A jako mężczyzna chciałam zobaczyć, jak to z drugiej strony wygląda, co kobiety piszą do mężczyzn. W tym przypadku czułam się dwuznacznie moralnie. Nie mogłam w żaden sposób pomóc, a kobiety tak bardzo pragnęły znaleźć kogoś bliskiego... Pamiętam, że mówiłam, że już kogoś znalazłam, że przepraszam, nie szukam... A ciągle ktoś się do mnie odzywał... Z tym się czułam niekomfortowo. Natomiast co do reszty, to było dosyć zabawnie. Wtedy mało czytelniczek korzystało z takich narzędzi.



PRZEJŚĆ  
KSIĄŻKI



*Wirtualne zauroczenie* było pisane na przekór *Samotności w sieci* Wiśniewskiego, która była strasznie patetyczną opowieścią, wzruszającą. Wykupiłam sobie dostęp do internetu i zaczęłam czytać, przeglądać strony. Weszłam na jakiś serwis randkowy i strasznie mnie to rozbawiło. Zauważyłam człowieka, który występował pod różnymi postaciami: raz był młody, potem stary, w innej odsłonie grał na gitarze... Właśnie on mnie zainspirował. Poznałam go później. Był to Anglik, który się nudził i wymyślał różne rzeczy.

#### **O czym najbardziej lubi Pani pisać?**

Chętnie piszę o historii, o następstwie zdarzeń. Lubię pokazywać życie normalnych ludzi. Historia się powtarza, więc mam nadzieję, że te książki się nie zestarzeją. Debiutem ponownym, bo w innej konkurencji, był *Rembrandt, wojna i dziewczyna z kabaretu*, które we wznowieniu ukazały się jako *Dziewczyna z kabaretu* oraz *Koniec i początek*. Trzecią z serii jest *Jej drugie życie*. Zaczęłam pisać czwartą, ale teraz mam taki czas, że trudno mi się pisać.

#### **Pisanie to męka czy przyjemność?**

W tej chwili czuję ciężar odpowiedzialności, żeby nie zawieść czytelników, którym tak bardzo podobały się trzy poprzednie pozycje. Zależy mi, żeby kolejne miały równie szeroki odbiór, ale też żeby nie były o niczym. Staram się pisać ambitnie. Chcę pewne rzeczy przekazać, ale też zachować lekkość.

Wesołe książki o wojnach... Kiedy pisałam *Dziewczynę z kabaretu*, chodziłam po domu i zastanawiałam się, jak można połączyć post z karnawałem. Jakoś mi się udało. Czasami jest to męka, ale też przyjemność, bo to jest coś w rodzaju gry z czytelnikiem. Tworzenie jest zawsze frajdą, nawet jeśli to robienie na drutach czy szydełkowanie. Podobnie jest z pisaniem.

#### **Ile stron trzeba przeczytać, żeby napisać jedną stronę powieści historycznej?**

Dużo. Nawet czasami mam ochotę zrobić bibliografię. Oczywiście mam z tego przyjemność, bo sięgam do takich tytułów, po które bym nigdy nie sięgnęła. By pisać o historii trzeba mieć pewność ówczesnej rzeczywistości.

#### **Na zamówienie lub konkurs, z wyznaczonym terminem, pisze się łatwiej czy trudniej?**

Wbrew pozorom łatwiej, bo mam jasny cel. Wiem, co mam napisać. W innym przypadku mam tysiące myśli, hamletyzuję. Kiedy mam termin, muszę się pospieszyć. Chyba dwa razy pisałam na zamówienie. Najpierw do filmu „Kochaj i tańcz”. Kiedy dano mi scenariusz, stwierdziłam, że nie uda się z tego zrobić żadnej przyzwoitej powieści, bo to jest za płytkie, zbyt drobne, za mało się dzieje. Postanowiłam, że zrobię drugą część, która będzie opisywała losy rodziców, którzy w filmie są gdzieś w tle. I ta część chyba jest lepsza niż ta ze scenariusza. Tym bardziej, że opisywałam sytuację, z którą się spotkałam. W domu, w którym mieszkałam w czasach studiów, mieszkała dziewczyna, która urodziła panieńskie dziecko. Trochę poznałam jej losy, widziałam, jak się miota i na tym oparłam fabułę. Wydawcy bardzo się podobało. Potem pisałam dla TVN-u, książkę do serialu. Każda z tych książek w jakiś sposób mnie uratowała. Z *Kochaj i tańcz* to była taka sytuacja, że moja grupa z liceum wybierała się do Szwecji. Miałam straszną ochotę z nimi pojechać, ale nie miałam za co. Kiedy odebrałam telefon z propozycją napisania książki, natychmiast się zgodziłam. Wzięłam zadatek i pojechałam do Szwecji. Film był już w trakcie kręcenia, więc codziennie wstawałam





o piątej rano i pisałam książkę. Wynajmowaliśmy różne kwatery, pisałam w dziwnych miejscach, w jakichś domach z dachami z trawy, w drewnianych chatkach w lesie, nawet w dawnym więzieniu. Moi towarzysze bankietowali w nocy i spali do jedenastej. A ja chodziłam spać o godzinie 22 i wstawałam rano. Druga książka też mnie uratowała, ale nieco inaczej, miałam sytuację podbramkową w życiu. Szybko napisałam kryminał osadzony w latach 70., wydany pod nazwiskiem Adela Wyrwał. Tak się nazywała bohaterka serialu „Na Wspólnej” i ona miała napisać książkę pt. „Na rozkaz serca”. Producenci serialu chcieli, żeby książka powstała naprawdę. Powieść znalazła się w księgarniach. Wówczas książki do seriali się dobrze sprzedawały. *Kochaj i tańcz* była dziewiątą najlepiej sprzedającą się książką roku.

#### **Wspiera Pani młodych twórców, m.in. Małgorzatę Wardę...**

Małgosia jest moją przyjaciółką. Kiedyś przeczytałam jej książkę. Bardzo mi się spodobała. Powiedziała mi, że powieść się bardzo dobrze konstruuje i jest świetna. Tak właściwie się poznałyśmy. Przez pewien czas była razem ze mną w agencji. Dzięki mnie powstało *5 sekund do 10*. Uważam, że to jest bardzo obiecująca autorka. W mojej „stajni” mam wielu dobrych autorów, takich jak: Marta Niedźwiedzka, Mateusz Lemberg, Kasia Bulicz. Debiutowała u mnie Maciek Hen. Wspieram młodych pisarzy. Mam w tej chwili bardzo fajne debiutantki: Barbarę Kwintę i Natalię Bieniek. Premiery książkowe są obecnie opóźnione, bo cały świat się zatrzymał. Mówi się, że na skutek kwarantanny będą nowe dzieci i nowe książki. Trzeba poczekać.

#### **Proszę opowiedzieć o Festiwalu Literatury Kobiecej „Pióro i pazur”**

To była świetna inicjatywa! Kiedyś z grupą pisarek spotkałyśmy się w hotelu w Siedlcach. Rzuciłam pomysł zorganizowania festiwalu literatury kobiecej. Mężczyźni mają swoje festiwale literatury popularnej. Literatura kryminalna jest dobrze traktowana, z szacunkiem, natomiast literatura kobieca niespecjalnie, nie jest recenzowana. Autorki piszą bardzo dobre książki, ale nikomu z krytyków nie chce się tego czytać, ponieważ równocześnie rynek jest zalany morzem chlamu. Nawet okładki są w jakiś sposób stygmatyzujące. Festiwal miał da-



Fot. Łukasz Kowalski

wać szansę zaistnienia nowym pisarkom, nowym nazwiskom. Literatury kobiecej wychodzi bardzo dużo i trudno się w niej rozróżnić. Wymyśliłyśmy festiwal „Pióro i pazur”. Burmistrz Siedlec dał dziesięć tysięcy, ktoś inny dał drugie dziesięć. Zaprzyjaźniony hotelarz obiecał kwatery dla laureatów i gości festiwalu. To była fajna impreza. Pisarki bardzo się zaprzyjaźniły. Udało nam się zrealizować siedem edycji.

#### **Czy dla pisarza nie byłoby korzystniej, gdyby najpierw został celebrytą, a dopiero później twórcą?**

O tak, zdecydowanie. Ale chyba nie znam osoby, która najpierw była celebrytą, a później okazała się wprawnym twórcą. Książki „celebryckie” często są pisane przez innego, nie najlepszego pisarza. Owszem, niektórzy mają dar bycia celebrytą. Taką osobą jest Kasia Bonda, która była z nami na festiwalu. Ona jest po prostu stworzona na celebrytkę. Piękna dziewczyna, nieźle pisząca. Tutaj trzeba mieć parę atutów w ręku: umieć coś powiedzieć, dobrze wyglądać i pisać przynajmniej jako tako. Pisarze nie mają takiej popularności, jak aktorzy. Te czasy minęły, może kiedyś wrócą... Uważam, że w tej chwili wszystko jest postawione na głowie. Pisanie jest czynnością pochłaniającą czas, wymagającą skupienia, a nie chodzenia po bankietach i stania na „ściankach”.

#### **Używa Pani terminu „literatura pop”...**

Tak, oczywiście. Z literaturą pop jest taki problem, że nie cieszy się ona estymą, a bywa dobrym pisarstwem. Literaturę pop pisał Hemingway, pisze też Zygmunt Miłoszewski. Ale gdy to robią mężczyźni, to jest trochę inaczej postrzegane. Gdy piszą kobiety, to jest traktowane z przymrużeniem oka, jak coś gorszego. Stworzyłyśmy festiwal „Pió-



KSIĄŻKA

ro i pazur”, licząc na to, że wypromujemy trochę dobrej popowej literatury kobiecej. Myślę, że się udało. Często są to książki z dobrej średniej czy nawet wyższej półki. Równie trudno jest napisać dobrą książkę popową, jak i literaturę średniej półki. Czasami jest tak, jak z bardzo dobrymi książkami Lucyny Olejniczak *Opiekunka* i *Księżniczka*. Lucyna jest moją podopieczną w agencji autorskiej. Usiłowałam bardzo długo sprzedać jej książkę w różnych wydawnictwach i nie udawało się. Razem stworzyłyśmy sagę kobiecą, żeby Lucyna zaczęła funkcjonować na rynku. Ta saga chwyciła i cieszyła się dużym powodzeniem. Wtedy wydawca zdecydował się wydać jej *Księżniczkę*, która ma bardzo dobre recenzje. *Opiekunka* trafiła do mniejszego wydawcy i nawet została sprzedana do filmu, ale tylko dzięki wcześniejszemu sukcesowi książki rozrywkowej.

#### **Skąd Pani słabość do pitavali?**

Mam ulubione lektury, jeszcze z czasów młodości. Takimi lekturami były właśnie pitavale. To są autentyczne historie kryminalne. Interesuję się literaturą faktu i pitavale bardzo mi się podobały. Miałam ochotę napisać coś w tym stylu. Ułożyło mi się to w historii opresyjności wobec kobiet, które często ponosiły konsekwencje nierozwagi, bo były wtedy słabo wykształcone i mężczyźni łatwo je wykorzystywali. Albo były ofiarami, albo ponosiły karę, a ich partnerzy nie. Nie zawsze oczywiście tak było, że były niewiniątkami. Opisałam hrabinę, która wraz z mężem zamordowała brata. Różne kobiety, różne sytuacje i różne zbrodnie. Wyszły kilka lat temu pod tytułem *Gdzie jest głowa Emily Kaye?*

#### **Czy jest pytanie, które chętnie zadałaby Pani swoim czytelnikom?**

Najchętniej poznałabym opinie o swoich książkach. Staram się czytać wszystkie recenzje i wyciągać z nich wnioski, bo zależy mi na czytelnikach. Nie wierzę w autorów, którzy piszą do szuflady. Pisze się dla ludzi, nie dla siebie. Ważny jest odbiór. Wiem, że odbiór książek zależy od momentu, w którym się z nią spotykamy. Czasami na książkę jest za wcześnie, czasami za późno, czasami może nas zdenerwować. Dlatego dobrze jest wiedzieć, jak czytelnicy czytają i czego by oczekiwali.

**Byłam na Pani wykładzie (bardzo ciekawym) na temat Adama Mickiewicza. Może napisałaby Pani powieść biograficzną o Wieszczu?**

Och, Mickiewicz... Uwielbiam go, ale nie wiem, czy bym chciała napisać o nim książkę, chociaż mam wielką bibliotekę mickiewiczowską. Przeczytałam wszystko, co było w tamtym czasie dostępne na temat Mickiewicza. Lubię biografistykę i pisałam całą serię takich artykułów do „Polityki”. Właściwie wszystkie osoby, które zaistniały w naszej kulturze, okazywały się interesujące.

#### **Dużo Pani czyta? Proszę wskazać ulubionego autora**

Czytam tak dużo, że właściwie nie mam ulubionego autora. Jeśli chodzi o rozrywkową literaturę,



to ostatnio mam fazę na kryminały. Teraz czytam Donnę Leon, bo pociągają mnie Włochy. Ona pisze kryminały osadzone w Wenecji, a Andrea Camilleri – kryminały osadzone na Sycylii. Pojechałam specjalnie na tę Sycylię, bo on tak cudownie opisywał, co tam można zjeść. Byłam trochę rozczarowana, ale być może trafiłam w niewłaściwe miejsce... Jedzenie było dobre, ale nie takie, jak wynikałoby to ze słów pisarza. Odkryłam bardzo dobrych autorów kryminałów polskich, np. Annę Kańtoch, któ-



ra zajmowała się fantastyką, a napisała świetną trylogię: *Łaska, Wiara i Pokuta*. Bardzo Państwu polecam. Teraz zaczęłam czytać książkę małżeństwa Kuźmińskich – *Śleboda*, jest znakomita. Kryminał osadzony w Bukowinie Tatrzańskiej.

### **Miło Pani wspomina pracę w bibliotece?**

To jest idealna praca, chociaż dana mi była chyba tylko przez jeden rok czy półtora w latach 80. Później przeprowadziłam się do miejscowości, gdzie nie było posady w bibliotece. Proponowano mi nawet później jeszcze raz bibliotekę w Konstancinie, ale zbyt skomplikowane były dojazdy, a wtedy jeszcze nie miałam prawa jazdy. Pracując w bibliotece miałam nieograniczony dostęp do książek. Wypożyczałam i czytałam. Była to mała biblioteka, dwóch pracowników, czyli ja i moja koleżanka Wanda. Rzucałyśmy monetą, która ma zostać kierowniczką. Trafiło na Wandę i to był dobry wybór, bo Wanda się odnalazła w tej roli. Siedziała z tyłu i pisała, wypełniała wszystkie dokumenty, dbała o książki. A ja obsługiwałam czytelników, co również było dobrym rozwiązaniem, bo umiałam pomóc, doradzić. Pomagałam maturzystom, studentom pisać prace zaliczeniowe. Niedaleko był Dom Literatów i ZAIKS. Przychodzili po ratunek szukając książek... Czułam się w tym wszystkim, jak ryba w wodzie.

### **Jak zachęcić młode osoby do czytania książek?**

Myślę, że trzeba im podsuwać dobre książki. Takie, które by trafiły w ich gust. Fabuła musi być fascynująca i coś przekazywać. My czytaliśmy, bo nie było innych atrakcji. A teraz są gry i filmy... Trudniej dzieci zachęcić do czytania. Mam wnuka, w tej chwili 10-latek, który bardzo dużo czyta. Ale może wynika to z tego, że jego rodzice czytają, i ja. Chyba najlepiej dać przykład rodzinny. Jeśli rodzice czytają, to i dziecko zaczyna czytać. Chociaż czasami dziecko czyta, mimo że dorośli rzadko sięgają po literaturę. Moja mama nie czytała specjalnie książek, a mój tata umarł, kiedy byłam dziewczynką, ale on mi podsuwał książki. Może z sentymentu do niego zaczęłam czytać?

### **Kiedy, Pani zdaniem, zobaczymy literacki obraz kraju „w czasach zarazy”?**

Myślę, że szybko, bo pisarze siedzą w domu. Tylko, że zaraza nie ma zakończenia. Zatem trzeba

poczekać. Trudno skonstruować powieść, w której nie wiadomo, co będzie dalej. Książka jest jednak jakąś konstrukcją, autor musi wiedzieć, skąd i dokąd idzie. To jest podstawowa sprawa. Być może motyw zarazy przykryje nurt literatury auschwitzowej, która teraz triumfuje. Książki dotyczące zarazy zawsze były bardzo dobre. Na przykład *Dżuma* Camusa... Zarazy nawiedzały nasz kraj regularnie, więc też w niektórych książkach, bodajże u Albeny Grabowskiej, jest epidemia hiszpanki. Myślę, że pandemia koronawirusa będzie opisana i zaistnieje na ekranach kin.

### **Gdyby miała Pani udzielić kilku rad początkującym pisarzom, jakie byłyby to wskazówki?**

Przede wszystkim należy zacząć pisać książki, kiedy się już coś wie i umie. Trzeba czytać dużo dobrych książek. Trudno jest wyrobić sobie dobry język czytając tylko słabe teksty. Książka to jest rezultat tego, co przeżyliśmy, co przeczytaliśmy, co zrozumieliśmy. Jeśli czytamy dobre książki, jeżeli mamy dobry język, jesteśmy kreatywni – może nam się udać. Są podręczniki do nauki pisania. Bardzo dobrą książkę napisał na ten temat King, którego wielki światowy sukces poprzedzony był wieloma latami postnymi. Pisał kolejne książki i odmawiano mu wydania. Miał gabinecik na strychu, a w nim coś w rodzaju boazerii, w którą wbił gwoździe. I przybijał kolejne odmowy. Podobno zbierał tych odpowiedzi negatywnych na całą długość gwoźdźca. Aż w końcu ktoś coś przyjął, dał mu 4 tysiące dolarów i od tego zaczęła się jego wielka kariera.

Nie wiem, co będzie po tej epidemii, może ludzie będą czytać więcej, a może mniej. Ale rynek jest ciągle głodny i dobre książki są, wbrew pozorom, łatwo sprzedawalne. Gorzej się sprzedaje książki ambitniejsze, ale warto się potrudzić, bo one też się sprzedają. Trzeba tylko więcej czasu, wysiłku, recenzji. Warto pisać dobre książki z szybką akcją, z zaskoczeniem budzącym niepokój czytelnika. Mogą one być o poważnych rzeczach, ale jak cukierek, ładnie opakowane. To jest właśnie połączenie pisania z rzemiosłem, o czym zaczynaliśmy rozmowę. Takie są książki Kuźmińskich właśnie. Kryminał, ale równocześnie więcej. Natchnienie i umiejętności. Książki nie powinny być o niczym. Wiem, że się dobrze odpoczywa przy takich książkach. Ale tak samo dobrze się odpoczywa przy książkach, które są o czymś. Martwi mnie literatura, jaką proponuje Blanka Lipińska i armia jej naśladowczyń. O sek-



PRZEJŚĆ  
KSIĄŻKI



się, gdzie gwałt jest opisany jako początek budowania uczuć. Te książki uczą braku szacunku do siebie. Szkoda, by dziewczyny czytały takie książki i wierzyły, że gangster stanie się nagle cudownym kochankiem. W tych książkach kobiety są poniżane i przedstawiane jako rzecz. Taka literatura jest nie tylko zła warsztatowo, ale także szkodliwa społecznie.

#### **Uważa się Pani za spełnioną kobietę?**

Tak, nawet gdybym miała umrzeć w dobie koronawirusa, to uważam, że udało mi się. Dzieciństwo udane, zupełnie szalone, szybko wyszłam z domu i radziłam sobie wcale nieźle sama. A potem małżeństwo i stan wojenny, kiedy mój mąż miał zakaz pisania... Musiałam się zająć domem i zarabianiem pieniędzy. W stanie wojennym wstawałam o czwartej rano, zakładałam kurtkę i z koleżanką jechałyśmy do hurtowni, żeby być przed otwarciem. Piłyśmy herbatę w termosie na parkingu. Miałam wtedy małą księgarnię, więc jeździliśmy i kupowałyśmy podręczniki szkolne. Okres podręcznikowy był jedyny, kiedy ta księgarnia rzeczywiście prosperowała. Różne rzeczy robiłam, ale nigdy nie narzekałam, zajmowałam się interesami, które przeważnie dobrze szły. Obecnie jestem dobrze sytuowaną osobą i nie straszny mi ten kryzys, który właśnie się zaczyna. Czuję się bezpiecznie. Udało mi się zarobić, posadzić drzewo, mam dwóch synów – jestem

z nich bardzo dumna. Mam też bardzo udanego wnuka. Żałuję tylko jednego, za późno wzięłam się za pisanie.

Kiedy się rozwiodłam, nie bardzo wiedziałam, co ze sobą zrobić. Wtedy przyszło pisanie. Pomyślałam, że może spróbowałabym wrócić do dziennikarstwa. Napisałam dłuższy tekst historyczny o balach, robieniu imprez. Poszłam z tym do pisma „Uroda”. Przyjęli, bardzo im się spodobało. Niestety, materiał nie ukazał się drukiem. Napracowałam się, więc zależało mi na publikacji. Przekazałam tekst do „Polityki”. Odezwali się błyskawicznie. Przyjęli do numeru świątecznego, z gratulacjami. Zaczęłam współpracować z redakcją, pisałam teksty biograficzne. Potem postanowiłam jednak skoncentrować się na pisaniu książek i dobrze zrobiłam, książki to jest to. Naprawdę, nie mam żadnych powodów do narzekania. Mam ciekawe życie, dużo jeżdżę, spotykam się z ludźmi, mam fajnych znajomych dzięki pisaniu. Żyć, nie umierać.

#### **Od dziecka marzyła Pani, żeby zostać sławną pisarką, co się ziściło...**

Czy jestem sławna? Nie wiem. Jestem dosyć ceniona. Nie marzyłam od dzieciństwa, żeby zostać sławną pisarką, ale miałam ochotę pisać, co się zrealizowało dosyć późno. Jak mówiłam, zaczęłam pisać po 40. urodzinach.

#### **W czym odnajduje Pani szczęście?**

W życiu w ogóle. Odnoszę wrażenie, że mam teraz dobry czas. Wcześniej trochę się szarpałam. Dzieci do wychowania, do wyżywienia i różne kłopoty. A od paru lat już nie mam tych kłopotów. Teraz sobie piszę i wyjeżdżam. Lubię jeździć, lubię zwiedzać świat. Teraz mam możliwości i czas. Głupio tak o tym mówić, ale teraz mam dobry moment w swoim życiu. Powinien być taki dla każdego w okresie emerytalnym, a u mnie to już jest ten moment.

Spotkanie online z pisarką Manulą Kalicką odbyło się 30 marca 2020 r. z inicjatywy dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Witnicy Władysława Wróblewskiego, w grupie „Czytamy! Kwarantanna z książką”, w ramach cyklu „Kwarantanna z pisarzem”.

**Rozmowę spisała Barbara Orszewska,  
zredagował Władysław Wróblewski**



## Bohater literatury dziecięcej i młodzieżowej z okresu PRL-u



Chrobak Małgorzata: *Bohater literatury dziecięcej i młodzieżowej z okresu PRL-u. Między kreacją a recepcją*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe UP, 2019, s. 274, ISBN 978-83-8084-261-8.

Książka Małgorzaty Chrobak wpisuje się w popularny dziś nurt dyskusji na temat PRL-u, czego świadectwem są m.in. przywoływane przez autorkę współczesne powieści, których akcja rozgrywa się w coraz bardziej odległych czasach. Należą do nich m.in. *Denim blue* Katarzyny Ryrych, *Teatr niewidzialnych dzieci* Marcina Szczygalskiego, *Biały teatr panny Nehemias* Zuzanny Orlińskiej, *Skutki uboczne eliksiru miłości* Doroty Combrzyńskiej-Nogali, czy jedna z pierwszych tego typu powieści *Kaktus na parapecie* Magdaleny Zarębskiej.

Epoka PRL-u jaką opisuje autorka, jest już zamkniętym okresem historycznym, stąd możliwa jest szczegółowa interpretacja powstałych w tym czasie utworów. Mimo to, nieustannie trzeba sobie uświadamiać, że lata 1945-1989 to kilka różnych dekad wyznaczanych głównie przez wydarzenia historyczno-polityczne, za którymi podążała sztuka i literatura. Wobec tego inny jest bohater powieści z lat 50., 60., 70. i 80. XX w.

W opracowaniu autorka skupiła się przede wszystkim na kreacjach postaci z lat 60. Te utwory dominują w analizie (jest ich 27, w stosunku do 14 z lat 70., 4 z lat 50. i jednego z lat 80.). Najbardziej tajemnicze są lata 1945-1955, pierwsze 10-lecie, które dodatkowo rozpada się na dwie niezwykle różne pięciolatki.

Celem pracy jest uchwycenie portretu młodego bohatera powieści o tematyce współczesnej wydanej w tamtych czasach. Autorka patrzy na niego poprzez pryzmat inicjacji, wyróżniając kilka jej typów, a także stosunek do różnych obszarów życia codziennego, np. ubioru, sposobów spędzania wolnego czasu, czy miasta (tu podany został przykład Warszawy, istotnie zmieniającej się w powieściach Adama Bahdaja *Do przerwy 0:1* i Hanny Ozogowskiej *Ucho od śledzia*).

Główną kategorią, jaką Chrobak stara się przybliżyć czytelnikowi, jest tytułowy bohater literacki. To niewątpliwie, i nie od dziś, najważniejszy element składowy powieści dla nastoletniego odbiorcy. Ktoś, z kim można się utożsamiać, kto prze-

żywa podobne albo zupełnie inne od moich problemy, ma takie same doświadczenia, albo jego świat zdecydowanie różni się od mojego. Ale najczęściej, przede wszystkim ze względu na wiek, ktoś bliski.

Autorka analizuje postacie bohaterów literackich z wybranych powieści dla młodzieży (o bohaterach dziecięcych mówi się niewiele), przedstawiając kilka typów. Warto zwrócić uwagę na błyskotliwe zestawienie antycznego i współczesnego Telemach z powieści Bahdaja. Wśród opisywanych bohaterów dominują chłopcy, portretów dziewcząt jest niewiele, tak, jakby w literaturze PRL-u nie zaistniały interesująco skonstruowane postacie bohaterki. Skromniejszy, w stosunku do szczegółowo omówionych zróżnicowanych aspektów inicjacji, jest rozdział obejmujący analizę związku bohatera z rzeczywistością, w której przyszło mu żyć.

Kluczowy w pracy jest rozdział II traktujący o literaturze młodzieżowej PRL-u, istotne jest przywołanie problemów definicyjnych terminu „literatura młodzieżowa”, choć bez ostatecznych rozstrzygnięć. Interesujący jest przegląd nie tylko literatury i mód czytelników, ale szerzej, kultury młodzieżowej tamtego okresu, przestrzeni społecznej książki, radia, telewizji.

Praca prezentuje dwa spojrzenia na PRL-owską rzeczywistość – poprzez lektury tamtego okresu, tu najistotniejsza jest właśnie kreacja bohatera, jak i lektury pisane współcześnie, których akcją autorka lokują w tamtej epoce.

Opisuje lektury i bohaterów, którzy, z jednej strony odchodzą w czelniczy niebyt, mimo że kształtowały wyobraźnię kilku pokoleń czytelników, właśnie m.in. ze względu ma „pełnokrwiste”, świetnie skonstruowane sylwetki głównych bohaterów. Ale jednocześnie należy przypomnieć, że *Sposób na Alcybiadesa* Edmunda Niziurskiego z 1964 r. do niedawna był w lekturze szkolnej a *Kapelusz za 100 tysięcy* Adama Bahdaja z 1966 r. nadal jest na liście uzupełniającej lektur do klas 4-8.

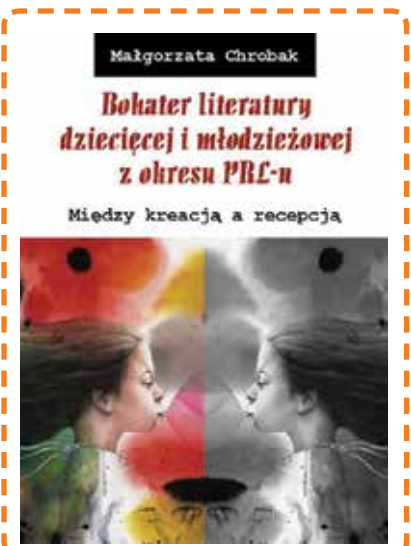
Chrobak imponuje swoim czytaniem w piśmiennictwie przedmiotu. Właściwe czytanie pracy należy zacząć od bibliografii.

Niewątpliwie lektura dla zainteresowanych tamtą epoką.

Grażyna Lewandowicz-Nosal  
BN



PRZEGLĄD  
KSIĄŻEK



# NA JOWISZA!

## - MUSIEROWICZ UZUPEŁNIA „JEŻYCJADĘ”

→ KSIĄŻKI, KTÓRE WARTO ZAKUPIĆ DO BIBLIOTEKI

KSIĄŻKA

„Jeźycjada” – cykl powieści dla młodzieży autorstwa Małgorzaty Musierowicz, jej dzieło życia, to już historia literatury. Miłośnicy serii mają do swojej dyspozycji 24 tomy, których akcja dzieje się w poznańskiej dzielnicy Jeżyce, w rodzinie Borejków i ich przyjaciół. Stąd pochodzi nazwa cyklu. Wymyślił ją profesor Zbigniew Raszewski, wielbiciel serii i przyjaciel autorki, żartobliwie nawiązując do *Iliady*. Akcja niemal wszystkich książek tego cyklu dzieje się w Poznaniu.

Seria „Jeźycjada” rozpoczęła się w 1975 r. tomem *Małomówny i rodzina*. W 24 tomach autorka opisuje koleje życia Borejków i ich przyjaciół. Czytelnicy z zapartym tchem towarzyszą życiu tej rodziny, która nie ma aspiracji do bycia nowoczesną, jest bardziej tradycyjna, i nawet radykalna w stosunku do nowych „wymysłów”, ale potrafi cieszyć się drobnymi rzeczami. Duża dawka humoru, ciepła, radości życia, to cechy, którymi charakteryzują się Borejkowie, ich codzienne troski przyciągają młodych czytelników. Dzielnica Poznania, Jeżyce stała się sławna w całym kraju, miłośnicy serii często z książką w ręku zwiedzają opisane przez autorkę ulice, kamienice.

W maju br. ukazała się w wydawnictwie Egmont kontynuacja „Jeźycjady”, tom *Na Jowisza! Uzupełnienie „Jeźycjady”* przygotowały Małgorza-

ta Musierowicz i jej córka Emilia Kieresz. Znakomite ilustracje są dziełem M. Musierowicz.

Książka jest swojego rodzaju słownikiem wyjaśniającym hasłowo pojęcia związane z treścią całej serii – od A (jak album fotograficzny) do Ż (żółty zeszyt),

ale także autobiografia, spacerownikiem, artbookiem. Hasła zaproponowane przez obie autorki są różnorodne, np. osobowe (jak Stefania Majewska, Rudzik, Tata Kłamczuchy, Dziewczynka ze szklanymi guzickami), czyli postaci literackie, autentyczne (dot. życia Musierowicz i rodziny Barańczaków). Inne hasła są również niekonwencjonalne (np. Błyskawica nie związana z pojęciem z zakresu fizyki, Zakładanie książek, Pochwalone niech będą ptaki). Śledząc treść książki czytelnicy wędrują wraz z autorkami przez różne miejsca Poznania, a czasami poza miasto, np. do Siem-

czyna. Książka to również ilustracje: niepublikowane dotychczas zdjęcia z rodzinnych albumów, rysunki Małgorzaty Musierowicz, domowe zapiski, zdjęcia Poznania. Jest także miejsce na zapiski czytelników.

Tej niezwykłej książki nie da się opowiedzieć, trzeba ją mieć w ręku, przekartkować a potem przeczytać, przeżyć, obejrzeć grafikę. Warto polecić ją nastoletnim czytelnikom w bibliotekach.

Oprac. J. Ch.



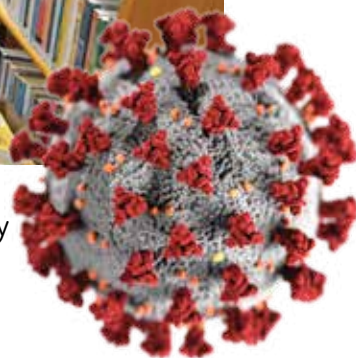
# BIBLIOTEKI WOBEC PANDEMII

## NA WARSZAWSKIM MOKOTOWIE



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

Gdy przyszła pandemia i ulice Warszawy, podobnie jak w całej Polsce, wyglądały niczym z książki Jerzego Ambroziewicza *Zaraza* – to znaczy wszędzie brak żywego ducha – my, bibliotekarze najludniejszej dzielnicy Warszawy – Mokotowa, pracowaliśmy w naszych 28 filiach Biblioteki Publicznej co tchu.

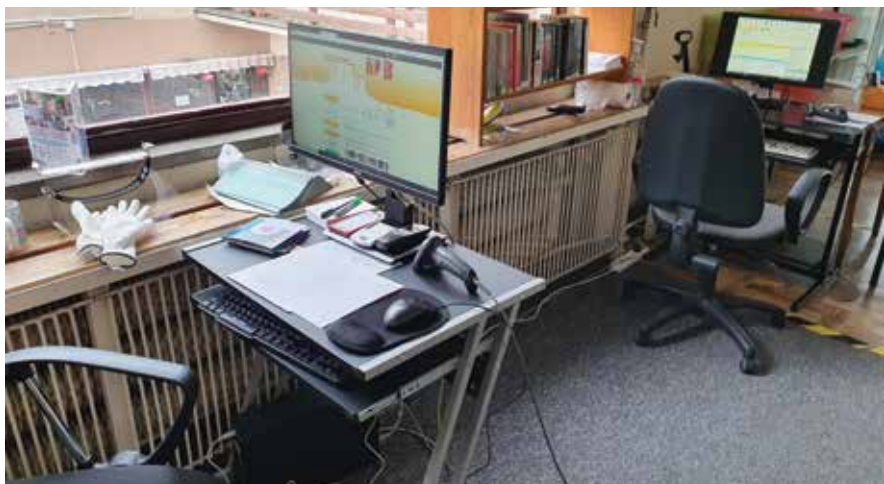


Po 12 marca br., wobec zamknięcia placówek, pracę w nich zorganizowaliśmy rotacyjnie – zdalnie i na miejscu. Od początku nastawiliśmy się jednak nie na kataklizm, a przeciwnie, na moment gdy sytuacja pozwoli uruchomić księżnice i powrócić do bezpośredniego kontaktu z czytelnikami – kontaktu bezpiecznego! Porządkowaliśmy, czyściliśmy, na nowo układaliśmy zbiory, uzupełniając też biblioteczne półki i sięgając do magazynów. Trzeba było podjąć nie lada wysiłki i chwycić się nieznanych dotąd sposobów, by zorganizować na nowo całą przestrzeń biblioteczną. Bardzo wiele wymyślaliśmy sami. Od początku wiadomo było, że trwa walka o bezpieczeństwo zarówno bibliotekarzy, jak i odwiedzających nas użytkowników; że





muszą oni się poddać ostrym reżimom sanitarnym, a zasadą tu najważniejszą będzie zapewnienie odpowiedniego, fizycznego dystansu i środków higienicznych dla wszystkich, którzy w danej placówce przebywają. Specjalne zabezpieczenie stanowisk do wypożyczeń i zwrotów (na Mokotowie nie mamy wrzutni książek), wymagało wiele kreatywności oraz wyobraźni i dokonań wręcz „architektonicznych”. Ubocznym, ale nie do pominięcia wątkiem pozostawała też konieczność zadbania o estetykę, np. próba oszczędności i budowania osłon z kłójów i zwykłej folii okazała się nie do zaakceptowania. Wkrótce w sukurs nadeszły wytyczne i zalecenia sanitarne oraz konkretne propozycje zasad funkcjonowania bibliotek w tak nadzwyczajnych okolicznościach, sformułowane przez Bibliotekę Narodową. Na Mokotowie dyrektorka, bardzo rygorystycznie podeszła do wszelkich wskazówek, określając zakresy ich obowiązywania dwuetapowo: przed otwarciem i po otwarciu naszych filii dla czytelników, zobowiązując do bezwzględnego ich przestrzegania obie strony, pracowników i użytkowników. Wobec wszystkich miała zapanować zasada – „zero tolerancji” dla nie przestrzegania ustalonych zasad. Czytelnicy, poza twardym egzekwowaniem wymogu noszenia maseczek ochronnych i rękawiczek, mogli nawet usłyszeć, iż w trakcie epidemii COVID-19 brak zastosowań się do wymogów bezpieczeństwa będzie wiązał się z czasowym lub stałym zawieszeniem prawa do korzystania ze zbiorów dzielnicowej



Biblioteki Publicznej. Bibliotekarze natomiast, również uzbrojeni w maski i rękawiczki, co chwilę dezynfekujący dłonie, wszystkie dotykane powierzchnie, blaty itd. – mają regulować „ruch”, ograniczając liczbę osób przebywających w placówce do 2, najwyżej 4 osób, z tym, że jeden opiekun dzieci poniżej 13 roku życia może towarzyszyć jedynie dwójce dzieci. Kierownik placówki małej – a są w naszej dzielnicy i takie – ma prawo jeszcze ograniczyć tę liczbę. Ponadto czytelnikom wolno poruszać się wyłącznie w strefach uprzednio wydzielonych i wyraźnie oznakowanych. Tu pandemia okazała się czynnikiem „demokratyzującym” – choć oczywiście ów nikły żart ma tylko nieco rozjaśnić prawdziwe, groźne, wcale niewesołe oblicze i konsekwencje zarazy. Praca dosłownie każdego bibliotekarza została bowiem ściśle uzależniona od nieocenionej pomocy pionu administracyjnego. Na Mokotowie jest on wyjątkowo mało liczny: 28 placówek do nowych warunków działania przysposobili dwaj panowie Adam i Rafał. To na ich barkach spoczęło: zaplanowanie, obliczanie, wyszukanie, przywiezienie i „fizyczne” zbudowanie owych stref bezpieczeństwa, „bastionów obrończych”, np. ścieżek obsługi użytkowników, zanim wrócą oni do swych ulubionych placówek. Również specjaliści z Centrum Informatycznego Biblioteki, 29-tej jednostki pracującej jedynie na wewnętrzne potrzeby bibliotecznej sieci Mokotowa, dwoili się i troili, by wspomóc koleżanki i kolegów w momencie skokowego wzrostu zapotrzebowania na możliwości wykorzystywania i poszerzania informatycznej obsługi klientów, na obecność placówek w sieci, gdy okazało się, że kontakt bezpośredni z czytelnikami, zwłaszcza młodszymi, pozostaje na dłużej zablokowany.

28 filii i oddziałów Biblioteki Publicznej na Mokotowie musiało zamknąć swe podwoje 12 mar-





ca br. Otwarcie placówek, teoretycznie możliwe po 4 maja, nastąpiło 11 maja, po wdrożeniu wszelkich procedur i przygotowaniu szczegółowych rozwiązań, zapewniających bezpieczeństwo. W dwóch filiach kierownicy podjęli starania o dodatkowe zabezpieczenia. Czytelnie naukowe postarały się uwzględnić najpilniejsze o tej porze roku potrzeby czytelnicze i otworzyły placówki nawet przed oficjalnym w Warszawie terminem IV etapu znoszenia obostrzeń w bibliotekach. Owszem, także i tu musiano uwzględnić ograniczenia zachowując jedynie dwa podstawowe zadania oddziałów, tj. wypożyczenia i zwroty, lecz przyspieszenie terminu i tak wymagało sporej determinacji oraz wiele pracy. Wszędzie oczywiście wytyczono strefy dostępne dla użytkowników; oddzielono plastikowymi „szybami” stanowiska bibliotekarzy przyjmujących zwracane i wypożyczających kolejne książki. Każde takie stanowisko musiało teraz „wywędrować” spoza regałów, jak najbliżej drzwi wejściowych. Ważne okazało się wytyczenie ścieżek „brudnej” i „czystej” książki – woluminy zwracane muszą bowiem najpierw trafić do pojemników, w których co najmniej przez trzy dni przechodzą one – nieruszane, kwarantannę. Wiemy, że najlepiej, gdy bibliotekarz nawet nie dotyka przyniesionego tomu. To czytelnik sam znajduje w woluminie odpowiednią stronę i kieruje widniejący na niej kod kreskowy w odpowiednim kierunku, by pracownik mógł go zeskanować poprzez przegrodę. Gdy plastikowych „zasieków” brak – a i tak bywa z przyczyn technicznych – trzeba dbać o szczególnie perfekcyjną dezynfekcję dłoni i dotykanych przedmiotów. Niestety, wszyscy muszą liczyć się z tym, że obecnie nieco trudniej jest wypożyczyć książkę, ponieważ czytelnik nie ma do niej bezpośredniego dostępu, podobnie jak nie ma też dostępu do półek. Zasadniczo więc trzeba być przygotowanym z góry; wiedzieć, po jaki tytuł się przyszło; określić swe preferencje, a najlepiej i najbezpieczniej – zamówić pożądaną pozycję telefonicznie lub mailem. Uspokajamy: rzecz jasna, ci, którzy sami sobie z wyborem nie poradzą, nadal mogą liczyć na jakąś konkretną propozycję ze strony bibliotekarza. Trzeba przy okazji tu przyznać, że pandemia wyeksponowała dobitnie, jak ważną i szczególną rolę odgrywa osobiste zaangażowanie pracowników placówek, ich doświadczenie, a nawet – *last but not least* – ich umiejętność otwartego, empatycznego, wręcz „psychologicznego” podejścia do oczekiwania każdego z użytkowników.



▲ Fot. w artykule z archiwum biblioteki



**BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO**

Najbliższe miesiące, pełne ograniczeń i obostrzeń, będą z pewnością trudne. Wymagać też będą głębokiego namysłu nad odpowiednim przeformulowaniem pracy bibliotecznych agend, dotąd pełniących przecież również ważne funkcje mini-centrów edukacyjno-kulturalnych i rekreacyjnych. Na Mokotowie trzymamy się jednak nie tylko sanitarnych wymogów, związanych z zarazą! Zamierzamy nadal – jak czynimy to od początku pandemii i jak podpowiadamy wszystkim – kierować się słowami piosenki Wojciecha Byrskiego: „(...) Wierzymy, że przetrwać możemy tylko w jeden sposób – nie tracąc pewności, że # wszystko będzie dobrze!... a niepoprawni optymiści świat nakręca jeszcze raz!...”

**Marcin Blicharski**



# Biblioteczny telefon pogadania w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku

Jednym z powodów powstania „Bibliotecznego telefonu pogadania” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku była chęć zapewnienia osobom starszym, przebywającym w izolacji domowej, poczucia bezpieczeństwa, a także przeciwdziałanie osamotnieniu, dodanie im otuchy oraz nadziei. W obecnej sytuacji zagrożenia epidemicznego osoby starsze mogą odczuwać zagubienie, niepokój i brak energii, a także potencjalne zagrożenie, a pozostawanie w domu może te uczucia potęgować. Nie zawsze mogą liczyć na pomoc i wsparcie najbliższych, a czasami też nie chcą ich obarczać swoimi zmartwieniami czy niepokojami. Dzięki inicjatywie „Bibliotecznego telefonu pogadania” została stworzona przestrzeń pozwalająca osobom starszym porozmawiać o literaturze, kulturze, a także o codziennych troskach, problemach, jak również radościach. W ramach akcji bibliotekarze z filii WiMBP służą seniorom wsparciem dyżurując od poniedziałku do piątku w godz. 12.00 – 15.00 pod specjalnym numerem telefonu, jak również odbierając połączenia w bibliotekach z numeru stacjonarnego danej placówki.

W pierwszych dniach trwania akcji otrzymałam wiele telefonów od osób starszych. Niektóre z nich zawierały prośbę o udzielenie informacji bibliotecznej, część rozmów dotyczyła pomocy w bieżących problemach życia codziennego, natomiast większość przeprowadzonych rozmów obejmowało tematy związane z literaturą i możliwością podzielenia się przemyśleniami na temat najciekawszych pozycji książkowych na rynku wydawniczym. Uważnie słuchając seniorów miałam okazję poznać ich preferencje czytelnicze, a dzięki temu polecić odpowiednią książkę, taką, która mogłaby pomóc przeciwdziałać konsekwencjom izolacji. Osoby starsze na zadawane przeze mnie pytanie: „Jakie książki lubią najbardziej?”, mieli możliwość wskazania rodzaju literatury, po którą najczęściej sięgają, a była to literatura beletrystyczna, biografie i reportaże z podróży. Starłam się polecać książki, które odprężają, absorbują w łagodny sposób i kierują myśli we właściwym kierunku. Polecałam książki znanych i chętnie wypożyczanych przez czytelników biblioteki autorów polskich: Olgę Tokarczuk, Marię Nurowską, Magdalenę Wit-



kiewicz, Wiolettę Sawicką, Katarzynę Michalak, Gabrielę Gargaś, Agnieszkę Krawczyk, a także autorów międzynarodowych bestsellerów: Irwina Shaw, Erica Segal, Paullinę Simons, Francine Rivers i in., a z literatury sensacyjnej: Katarzynę Bondę, Alka Rogozińskiego, Lee Childa, Roberta Harrisa, Harlana Cobena i in. Seniorom, którzy dzwonili z prośbą o wskazanie określonego tytułu książki, polecałam te, które mogłyby być źródłem optymizmu i wiary w siebie np.: L.C. Douglasa *Wielki rybak*, P. Younga *Chata*, E. Segala *Akty wiary* i in. Podczas przeprowadzonych telefonicznych rozmów z seniorami dowiedziałam się jak ważnym elementem życia jest dla nich książka, w której często szukają odpowiedzi na swoje problemy. Natomiast odpowiednio dobrana może łagodzić ból, osamotnienie, może być ucieczką do innego świata, oderwaniem od codziennych zmartwień, problemów, inspiracją do działania, a także może wносить nowe wartości w życie, szczególnie w obecnej sytuacji, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy.

Rozmawiając z osobami starszymi przez „biblioteczny telefon pogadania” wchodziłam w rolę biblioterapeuty, który z uwagą i troską stara się przede wszystkim ukierunkować myśli seniorów ku pozytywnym stronom życia, wzmacniając ich psychicznie, dodając otuchy i pocieszając ciepłymi, życzliwymi słowami.

**Katarzyna Dettlaff-Lubiejewska**  
Biblioteka Babie Lato  
WiMBP w Gdańsku

# CZY MŁODZIEŻ POTRZEBUJE BIBLIOTEKI? TIKTOK-OWY CHALLENGE NA BEMOWIE



**W majowe weekendy w bemowskiej Bibliotece Publicznej w Warszawie odbyły się spotkania online z młodymi, znanymi i lubianymi TikTok-erami. Miały przyciągnąć uwagę nastolatków i zachęcić do korzystania z zasobów biblioteki. Czy to się udało? Warto przyjrzeć się temu z bliska.**

TikTok jest obecnie ulubioną aplikacją nastolatków. Każdego dnia na TikTok-u pojawia się wideo z nowymi układami tanecznymi, tutorialami makijażowymi i różnego typu wyzwaniem. Dzięki niej młodzi ludzie prezentują swoje umiejętności taneczne, wokalne i aktorskie. – *Wpadliśmy na pomysł spotkania w realu naszych młodszych czytelników z bemowskich placówek oświatowych z TikTok-erami. Zależało nam również na pozyskaniu nowych użytkowników naszej biblioteki w bemowskich szkołach. TikTok Tour miał być pierwszą tego typu inicjatywą w Warszawie. Niestety nowa rzeczywistość epidemiczna wymusiła zmiany. Zdecydowaliśmy się więc na spotkania online* – wspomina Anna Fiszer-Nowacka, dyrektor Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Bemowo. Zorganizowano więc cztery spotkania z TikTok-erami w mediach społecznościowych biblioteki. Każde z nich zakładało prezentację premierowego filmu nagranych przez TikTok-erów, zaś dzień po premierze, czyli w niedzielę, nastolatkowie mieli okazję osobiście porozmawiać z bohaterami filmów podczas popołudniowego live-chata na Facebooku.

## Interakcja z biblioteką

Począwszy od 9 maja w spotkaniach wzięli udział: Sebastian Kowalczyk, Mans Vechess, Roksana Orłowska, Paulina Paola oraz Ula i Krystian. Każdy z nich podzielił się swoimi doświadczeniami dotyczącymi tego, co jest ważne w ich życiu, jakie potencjały drzemia w każdym z nas, jak można wyrażać swoje pasje oraz jak otwierać się na innych. Prezentacje zostały połączone z warsztatami, rozmowami o książkach i interaktywnymi zabawami.

– *Naszym założeniem było pokazanie młodzieży, że biblioteka to nie tylko półki z książkami i kojarząca się z nimi nuda, ale wiele ciekawych warsztatów realizowanych dla każdej grupy docelowej, włączając w to właśnie ich. Zależało nam na tym, ażeby wywołać interakcję, która nie tylko wyzwoli chęć przyjscia do nas czy*

*też włączenia się do proponowanych inicjatyw, ale także korzystania z naszych zasobów* – podkreśla Joanna Braun, koordynator projektu.

## Testowanie nowych rozwiązań

Zasięgi spotkań online okazały się być zaskakujące. Mimo stosunkowo niewielkiej liczby młodych uczestników live chatów oglądalność wzrosła do kilku tysięcy. Wśród odbiorców byli stali użytkownicy bemowskiej biblioteki, ale również przybyło kilkudziesięciu zupełnie nowych zainteresowanych. Testowana inicjatywa zyskała popularność wśród młodych użytkowników internetu, jednak na efekt należy poczekać. – *Jesteśmy otwarci na nowości, testujemy rozmaite rozwiązania, przyglądamy się i poddajemy je analizie. Nadal poszukujemy właściwego sposobu na dotarcie do szerszej grupy odbiorców, zwłaszcza do młodzieży* – mówi dyrektor Fiszer-Nowacka.

## Pasje jako sposób na młodzież

Próba zderzenia środowiska pochłoniętego literackimi refleksjami z „klimatem” młodych okazała się być niemałym wyzwaniem. Każdy z młodych artystów prezentował własną interpretację książek, które miały wpływ na kształtowanie ich życia i postaw; miał również własny sposób wyrażania swoich myśli. – *Każdy na swój oryginalny sposób wyrażał siebie i nawiązywał dialog ze swoimi fanami i właśnie to w tym projekcie było najbardziej urzekające i inspirujące. Projekt pokazał próbę znalezienia drogi do młodych, dotarcia do nich i nawiązania z nimi interakcji. I to się udało, natomiast warto nadal rozważać kolejne formy promowania czytelnictwa, z innowacyjnym, być może indywidualnym przekazem do młodych, by ich zachęcić do pozostania w bibliotece i aktywnego uczestniczenia. Nasza biblioteka, nasze placówki, nasze wielorakie projekty, to miejsca spotkań, do których chce się wracać. Nie tylko z książkami, ale przede wszystkim z ludźmi, ich pasjami, niezwykłymi wydarzeniami. Nieustająco będziemy podejmować działania i wspierać przedsięwzięcia promujące najbardziej znaczące zjawiska literatury. To nasz priorytet* – zaznacza dyrektor Fiszer-Nowacka.

(biblitem)



BIBLIOTEKA - SPÓDOWSKO

# Nietypowy Uniwersytet Trzeciego Wieku przy Bibliotece Miejskiej w Bytowie

Jedną z charakterystycznych cech społeczeństwa XXI w. jest starzenie się ludności. Zwiększająca się długość życia ludzi, tym samym wzrost liczby osób w wieku starszym, to znaczące zjawiska demograficzne naszych czasów, które będą się nasilały i wymagały rozwiązań. Pomoc materialna, jak również wsparcie finansowe nie wystarczą dla zapewnienia osobom w starszym wieku odpowiedniej jakości życia. Istotne są także warunki zapewniające dostęp do wiedzy i realizacja pasji. Odpowiedzią na te potrzeby były uniwersytety trzeciego wieku powstałe już w latach siedemdziesiątych XX w.

## Rys historyczny

Pierwszy uniwersytet został założony we Francji w 1972 r. i działał przy Uniwersytecie w Tuluzie. Jego twórcą był Pierre Vellas – profesor prawa i nauk społecznych. Wiele lat prowadził badania i analizował informacje dotyczące środowiska osób starszych, ich potrzeb, aspiracji, zainteresowań. Potrzeba tego typu instytucji była tak wielka, iż w krótkim czasie we Francji powstało ponad 40 takich placówek. Natychmiast powstały też podobne placówki w innych państwach europejskich. Polska była trzecim krajem, po Francji i Belgii, w którym przyjął się i rozwinął ruch uniwersytetów trzeciego wieku. Pierwsza taka placówka powstała już w 1975 r., w warszawskim

Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego. Jego założycielką była prof. Halina Szwarz – doktor nauk medycznych, zajmująca się gerontologią.

Starzenie się ludności nie jest zjawiskiem nowym, ale dopiero w XXI w. stało się powszechne. Jest to skutek wydłużania się trwania ludzkiego życia, postępu cywilizacyjnego i poprawy jakości życia.

Dlatego tak ważne, oprócz działań na rzecz poprawy sytuacji materialnej osób starszych, jest przeciwdziałanie poczuciu osamotnienia. Odpowiednie kształtowanie przestrzeni publicznej zapobiegające wycofaniu się osób starszych, propagowanie ulgowego dostępu do imprez kulturalnych, jak również rozwijanie oferty uniwersytetów trzeciego wieku, stają się kluczowymi elementami wsparcia dla seniorów. Zarówno liczba UTW w kraju, jak i z roku na rok wzrastająca liczba słuchaczy, świadczą o celowości istnienia tych placówek. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku akademickim 2017/2018 w Polsce działało 640 uniwersytetów trzeciego wieku, tj.

podmiotów, których głównym celem jest działalność edukacyjna, integracja oraz aktywizacja osób starszych w celu poprawy jakości życia, oraz zwiększenia ich uczestnictwa w życiu społecznym. W porównaniu do poprzednich badań statystycznych przeprowadzonych w listopadzie 2015 r., liczba uniwersytetów trzeciego wieku wzrosła o 65. Obec-







nie w Polsce funkcjonują trzy typy uniwersytetów trzeciego wieku:

- działające w strukturach i pod patronatem wyższej uczelni, kierowane najczęściej przez pełnomocnika rektora danej uczelni;
- powołane przez stowarzyszenia prowadzące działalność popularnonaukową;
- inne, działające przy domach kultury, bibliotekach, domach dziennego pobytu, ośrodkach pomocy społecznej itp.

Nietypowy Uniwersytet Trzeciego Wiek funkcjonuje w Bytowie. Jego wyjątkowość polega na tym, że jednocześnie działa przy Bibliotece Miejskiej w Bytowie oraz pod patronatem wyższej uczelni – Akademii Pomorskiej w Słupsku. Inicjatorem powstania bytowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wiek był Ryszard Sylka, burmistrz Bytowa. 16 marca 2018 r. zapisał się na kartach kroniki gminy Bytów, jako dzień inauguracji działalności pierwszego Uniwersytetu Trzeciego Wiek przy Bibliotece Miejskiej w Bytowie. Pierwsza edycja zajęć rozpoczęła się w marcu, a zakończyła w październiku 2018 r. Wyjątkowo krótki rok akademicki dla bytowskich studentów trzeciego wieku wynikał z realizacji projektu. Uniwersytet Trzeciego Wiek przy Bibliotece Miejskiej w Bytowie był wówczas jednym z sześciu w regionie, który realizowany był w ramach projektu Akademii Pomorskiej w Słupsku pn. „ASA – Akademia Seniora Aktywnego”. Projekt ten został najwyżej oceniony w konkursie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Wsparcie Uniwersytetów Trzeciego Wiek”. W ramach programu „ASA

– Akademia Seniora Aktywnego” finansowane były zajęcia edukacyjne i popularyzatorskie w czterech istniejących Uniwersytetach Trzeciego Wiek (w Słupsku, Ustce, Redzikowie i Łebie) oraz dwóch nowo powstałych w Człuchowie i w Bytowie. Porozumienie w sprawie realizacji projektu w Bytowie podpisali 27 lutego 2018 r. burmistrz Bytowa Ryszard Sylka oraz prof. Zbigniew Osadowski, Rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Dobra współpraca oraz wzorcowa realizacja pierwszej edycji zajęć, zaowocowały kolejną edycją działalności bytowskiego uniwersytetu. Dzięki nowemu projektowi Akademii Pomorskiej w Słupsku, UTW przy bibliotece w kwietniu 2019 r. rozpoczął kolejny rok akademicki. 11 kwietnia 50 słuchaczy rozpoczęło edukację, która będzie trwała dwa lata. Symbolicznego otwarcia bytowskiego Uniwersytetu dokonali: dr Krzysztof Myszkowski, przedstawiciel Biura Rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku, kierownik projektu „Wiedzieć, Umieć, Chcieć” oraz Jacek Prądziński, koordynator Uniwersytetu Trzeciego Wiek w Bytowie. Projekt „Wiedzieć, Umieć, Chcieć” realizowany jest przez Akademię Pomorską w Słupsku w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, Oś priorytetowa: III. Szkolnictwo wyższe dla gospodarki, Działanie: 3.1. Kompetencje w szkolnictwie wyższym. Celem Projektu jest podniesienie kompetencji osób w wieku 50+, słuchaczy Uniwersytetów Trzeciego Wiek w Słupsku, Ustce, Bytowie i Człuchowie.

Bytowski UTW liczy 50 słuchaczy, w tym 44 kobiety i 6 mężczyzn. W ramach projektu odbywają się wykłady ogólne z różnych dziedzin wiedzy, za-



➤ Fot. w artykule z archiwum biblioteki



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

jęcia sekcyjne podzielone są na wykłady i warsztaty oraz laboratoria.

Studenci trzeciego wieku uczestniczą w następujących zajęciach:

- sekcja geograficzna „Klub Seniora Podróżnika” – kształcenie umiejętności organizowania imprez turystycznych. Nabycie wiedzy o walorach turystyczno-krajoznawczych Polski;
- sekcja historyczna „100 lat – Niepodległa” – nabycie wiedzy z zakresu historii związanej z dziejami Polski, nawiązującymi do 100-lecia odzyskania niepodległości;
- sekcja kosmetyczna „Fitokosmetologia” – zajęcia laboratoryjne, badanie właściwości roślin i zastosowanie ich w kosmetologii, promowanie ekologicznego stylu życia;
- sekcja liderów „Szkoła liderów” – kształcenie kompetencji społecznych, przygotowanie do pracy w wolontariacie;
- sekcja prozdrowotna „Zdrowy Senior – dodać lat życia” – przygotowanie do prowadzenia prozdrowotnego stylu życia;
- sekcja teatralna „Wejść na scenę” – cykl wykładów i zajęć warsztatowych o teatrze;
- wykłady ogólne „Encyklopedia nauk” – wykłady z różnych dziedzin nauki.

Wszystkie zajęcia prowadzone są przez nauczycieli akademickich Akademii Pomorskiej w Słupsku. Wśród prowadzących zajęcia są w większości profesorowie zwyczajni oraz nadzwyczajni. Zdecydowana większość zajęć odbywa się w Pracowni Orange – multimedialnej świetlicy Biblioteki Miejskiej w Bytowie, która w zależności od typu sekcji zmienia się z sali wykładowej na salę zajęć

praktycznych, a nawet scenę teatralną. Kilka razy w roku słuchacze w ramach wyjazdów studyjnych do Akademii Pomorskiej w Słupsku odbywają zajęcia w profesjonalnych laboratoriach, salach zajęć praktycznych. Niemal stuprocentową frekwencją cieszą się zajęcia w Katedrze Nauk o Zdrowiu słupskiej uczelni, gdzie słuchacze w ramach zajęć, m.in. oceniają swoją sprawność fizyczną, analizują skład ciała oraz uczą się jak dbać o kręgosłup. W ramach całego projektu przewidziano 96 spotkań, łącznie 374 godziny zajęć dydaktycznych. Odbędzie się także dwudniowa wycieczka. Średnio słuchacze spotykają się raz w tygodniu, a zajęcia w zależności od ich rodzaju trwają, nawet 4,5 godziny dydaktyczne. W przypadku zajęć sekcyjnych oraz wyjazdów studyjnych dla słuchaczy przewidziana jest przerwa cateringowa.

Zajęcia realizowane przez bytowski Uniwersytet Trzeciego Wieku są nie tylko wartością samą w sobie, są elementem szerszego rytuału związanego z przygotowaniem do nich, kontaktami z innymi słuchaczami, podejmowaną aktywnością towarzyską przed i po zajęciach. Ten rodzaj aktywności ma także korzystny wpływ zarówno na jakość życia słuchaczy, jak i na ogólną aktywność kulturalną. Uniwersytet Trzeciego Wieku działający przy Bibliotece Miejskiej to także wzrost czytelnictwa. Zajęcia w księżnicy, przebywanie wśród książek, znacząco wpływa na wzrost wypożyczeń wśród seniorów. Wielu ze słuchaczy UTW dzięki tej inicjatywie zaczęło regularnie wypożyczać książki.

**Jacek Prądziński**  
Biblioteka Miejska w Bytowie



# 10 lecie istnienia *Klubu Miłośników Robótek Ręcznych „Niteczka”* w Filii nr 1 Biblioteki Publicznej w Kozienicach



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

Kozienice to niespełna osiemnastotysięczne miasto położone w południowej części województwa mazowieckiego. Na jednym z osiedli, a dokładniej Osiedlu Energetyki, w 1985 r. została powołana Filia nr 1 Biblioteki Publicznej Gminy Kozienice. To jedyna placówka kulturalna w tej części miasta. Oprócz statutowych celów każdego roku poszerzamy swoją działalność kulturalną i edukacyjną. Organizujemy wystawy malarstwa, rękodzieła, spotkania autorskie, warsztaty o szerokiej tematyce, kursy obsługi komputera i internetu dla seniorów.

W okresie ferii zimowych i wakacji prowadzimy zajęcia dla dzieci. Aktywnie uczestniczymy w ogólnopolskich akcjach promujących czytelnictwo. W tym roku świętujemy okrągły jubileusz powstania Klubu Miłośników Robótek Ręcznych „Nitecz-

ka”. W okresie ferii zimowych i wakacji prowadzimy zajęcia dla dzieci. Aktywnie uczestniczymy w ogólnopolskich akcjach promujących czytelnictwo. W tym roku świętujemy okrągły jubileusz powstania Klubu Miłośników Robótek Ręcznych „Nitecz-



Fot. w artykule z archiwum biblioteki

ka”. Wszystko zaczęło się na początku 2010 r. w Filii nr 1, kiedy narodził się pomysł organizowania spotkań dla sympatyków, amatorów rękodzieła. Z doświadczenia było wiadomo, że wśród naszych czytelników są osoby, które w domowym zaciszu

pierwsze spotkanie. Przyszło kilka par. Na początku zainteresowanie Klubem było niewielkie, jednak z każdym miesiącem przybywało uczestników zakochanych w rękodziele. Najpierw raz w miesiącu, a potem co tydzień, a czasem nawet częściej



o godz. 15.00 w siedzibie biblioteki przy ul. M. Kopernika 8/14 zaczęły odbywać się spotkania z czasem pod oficjalną nazwą Klub Miłośników Robótek Ręcznych „Niteczka”. Przewodnictwo merytoryczne nad nim objęła jedna z członkiń, koronkarka – Władysława Barbara Drachal. Po pierwszym roku działalności do Klubu należało 14 osób w wieku 50+. Podczas zajęć wykorzystywane są często stare, przekazywane od pokoleń wzory, zawierające motywy typowe dla naszego regionu, ale również z chęcią sięga się po nowoczesne techniki np. grafikę komputerową. Podczas wystaw, plenerów i festynów panie prezentują wykonane: kwiaty i palmy wielkanocne z bibuły, haftowane serwety i obrazy, pisanki i bombki, kartki okolicznościowe, ikony, koszyki z wikliny papierowej i przedmioty codziennego użytku ozdobione: quillingiem, decoupage, wełną czesankową i wszystkim co w danej chwili jest pod ręką, często wykorzystując materiały z odzysku, dbając przy tym o ekologię. Prace „Niteczki” w ciągu 10 lat działalności można było oglądać na wielu wystawach w: Filii nr 1 Biblioteki Publicznej w Kozienicach w 2010, 2012 i 2015 r., Gminnej Bibliotece Publicznej – Centrum Kultury w Magnuszewie w 2012 i 2015 r., Bibliotece Publicznej Gminy Kozienice w 2013 r., Centrum Myśli Jana Pawła II w Kozienicach w 2014 r. i Kozienickim Domu Kultury w 2017 r. Na jesień 2020 r. w Filii nr 1 zaplanowana jest wystawa jubileuszowa podsumowująca 10 lat pracy Klubu. Panie z „Niteczki” biorą udział w licznych warsztatach organizowanych m.in. przez: Lokalną Grupę Działania „Puszcza Kozienicka” (warsztaty z filcu i warsztaty robienia biżuterii, decoupage, warsztaty z bibuły: malwy i hortensje), Bibliotekę Publiczną Gminy Kozienice (warsztaty



z rogożyny: baranki i gwiazdki), Muzeum Regionalne (warsztaty wykonywania soplek i pająków ze słomy, warsztaty wykonywania pisanek metodą batiku, warsztaty robienia świątków i aniołków z opłatka). Podczas trwania projektu „Międzypokoleniowy most tradycji” pomagały w organizacji warsztatów plastycznych i kulinarnych dla dzieci i młodzieży.

Od czerwca 2015 r. w Filii nr 1 z dużym zaangażowaniem i pomocą pań z Klubu odbywają się raz na kwartał zajęcia pod nazwą „Niteczka – dzieciom”. Podczas takich spotkań najmłodszy mają możliwość poznania różnych technik artystycznego tworzenia prawdziwych dzieł sztuki. Dzięki współpracy z seniorkami kształtują umiejętność komponowania i projektowania, ćwiczą precyzję, rozwijają wrażliwość estetyczną, wyobraźnię i pomysłowość, ale przede wszystkim poprzez wspólną pracę wzmacniają się więzi międzypokoleniowe wśród naszych uczestników. Na zajęciach podopieczni pod czujnym okiem pań z „Niteczki” uczą się haftu, szydełkowania, robienia na drutach, papieroplastyki (quillingu, kwiatów z bibuły, wycinanek, ozdób świątecznych).

Obecnie w Klubie jest zrzeszonych 18 członkiń. Niestety są sytuacje, kiedy z przyczyn losowych bądź zdrowotnych ktoś musi zrezygnować lub zawiesić uczestnictwo, wtedy na to miejsce przychodzi ktoś nowy, z oryginalnymi pomysłami i zdolnościami. Jest czas na prace, ale jest również czas na: rozmowę, śmiech, planowanie i świętowanie przy herbacie i domowych wypiekach.

**Magdalena Orłowska**  
Biblioteka Publiczna Gminy Kozienice



# Biblioteka Publiczna

## im. „Zaślubin Polski z Morzem” w Pucku w 100. rocznicę

Rok 2020 został ustanowiony przez Sejm III Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Zaślubin Polski z Morzem. Uchwała dotyczy 100. rocznicy zaślubin, przypomina, że władze II RP nadały temu wydarzeniu szczególną rangę „Teraz wolne przed nami świąty i wolne kraje, żeglarz Polski będzie mógł dzisiaj dotrzeć wszędzie pod znakiem Białego Orła, cały świat stoi mu otworem” - mówił na uroczystościach sprzed 100 lat w Pucku gen. Józef Haller.



Uroczystości związane z tym jubileuszem są najlepszą promocją miasta Pucka i biblioteki miejskiej.

### Trochę historii i...

Miejska Biblioteka Publiczna nieprzerwanie prowadzi swoją działalność od siedemdziesięciu dwóch lat. Została założona 15 października 1948 r. W tym dniu wpisano do inwentarza bibliotecznego pierwsze sto książek. Zbiory te zostały ofiarowane przez władze powiatu morskiego w Wejherowie, do którego należał Puck. Lokal biblioteczny obejmował jedno pomieszczenie o powierzchni 35m<sup>2</sup>, natomiast księgozbiór liczył w sumie 2488 wol. W tym też roku przybyło 1098 wol., zarejestrowano 380 czytelników, w tym 146 mężczyzn i 234 kobiety, którzy odwiedzili bibliotekę 11 606 razy i wypożyczyli 13 907

książek. Nie odnotowano wykorzystania księgozbioru na miejscu w czytelni. W ramach prac z czytelnikiem odbyły się trzy wystawy, które obejrzało 1800 zwiedzających. Biblioteka była czynna cztery dni w tygodniu po 2,5 godziny. Zatrudniony był jeden bibliotekarz w niepełnym wymiarze godzin. Biblioteka mieściła się w jednej ze starych kamienic na rynku. Pomieszczenie to było tak nieodpowiednie, iż na sesji Miejskiej Rady Narodowej w 1953 r. nakazano w przeciągu dziesięciu dni przenieść bibliotekę do innego pomieszczenia, również mieszczącego się w rynku miasta. W dniach 30-31 grudnia 1954 r. oraz 1 stycznia 1955 r. Biblioteka Miejska decyzją Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej została przekazana Powiatowej Radzie Narodowej w Pucku. W obliczu tych zmian, od 1955 r., funkcjonowała Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna,



▲ Fot. w artykule z archiwum biblioteki



BIBLIOTEKA - GRODOWISKO

której podlegały biblioteki osiedlowe w Jastarni, we Władysławowie, biblioteka ryczałtowa w Helu oraz pięć bibliotek gromadzkich. Wraz z rozwojem szkolnictwa oraz wzrostem demograficznym w powiecie puckim, zaistniała potrzeba utworzenia biblioteki dla dzieci i młodzieży. Stanisław Iwaszkiewicz, ówczesny kierownik biblioteki w 1960 r. otworzył wypożyczalnię i czytelnię dla dzieci i młodzieży, która istnieje do dnia dzisiejszego.

W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej od 1970 r. zaczęły powstawać działy merytoryczne. Pierwszym był dział gromadzenia i opracowania, w którym pracowały dwie osoby. W 1972 r. utworzono dział instrukcyjny, jego pierwszym instruktorem była Brygida Sadecka. W czerwcu 1975 r. została utworzona czytelnia popularnonaukowa dla dorosłych.

Likwidacja powiatów w 1975 r. zmieniła strukturę organizacyjną biblioteki. Nadzór merytoryczny nad Biblioteką Publiczną w Pucku przejęła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku.

Wraz z likwidacją powiatów, nastąpiła zmiana nazwy na Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy Puck. W mieście funkcjonowała: wypożyczalnia dla dorosłych oraz czytelnia popularnonaukowa mieszczące się w ratuszu miasta, natomiast wypo-

Kolejny podział administracyjny, oddzielający miasto od gminy nastąpił w 1991 r. Decyzja ta wymusiła nową strukturę organizacyjną w działalności bibliotek. Wszystkie filie przeszły pod zarządek Gminy Puck. Prawie w całości gminne biblioteki publiczne zostały wchłonięte przez biblioteki szkolne. Natomiast w Pucku działała Miejska Biblioteka Publiczna, w skład której wchodziła: wypożyczalnia dla dorosłych, czytelnia popularnonaukowa oraz wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci i młodzieży.

Ważnym przedsięwzięciem w działalności biblioteki było pozyskanie w 1994 r. nowej siedziby dla wypożyczalni i czytelnia dla dorosłych, a od 23 września 1996 r. także dla wypożyczalni i czytelnia dla dzieci. Budynek, w którym do dzisiaj mieści się biblioteka, został adaptowany i przystosowany do jej potrzeb, gdyż wcześniej znajdował się tam żłobek.

W 76. rocznicę zaślubin (11 lutego 1996 r.) bibliotece nadano imię **Zaślubin Polski z Morzem**. Uroczystości rozpoczęła sesja naukowa, po której zaproszeni goście udali się pod budynek biblioteki, gdzie nastąpiło symboliczne odsłonięcie tablicy oraz otwarcie wystawy pt. „Powrót Polski nad Bałtyk”. Wystawa ta przez lata stanowiła stałą ekspozycję, która cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców ziemi puckiej oraz gości. Z okazji na-



zyczalnia i czytelnia dla dzieci znajdowała się w jednej z kamienic. Na terenie gminy działało dziewięć placówek wiejskich: Połczyno, Starzyno, Strzelno, Leśniewo, Żelistrzewo, Połchowo, Swarzewo, Mrzeżyno, Łebcz.

dania imienia biblioteka wydała w technice miedziorytu ekslibris przedstawiający fragment naszego miasta, wykonany na papierze czerpanym. Wybór imienia okazał się doskonałą promocją biblioteki i miasta.



### ... terazniejszość biblioteki jako samorządowej instytucji kultury

Poza działalnością podstawową instytucja prowadzi szereg bardzo różnorodnych form pracy na rzecz czytelników i środowiska. Kształtuje i wspiera tożsamość kulturową społeczności, współpracuje z organizacjami



lokalnymi i regionalnymi. Udostępnia pomieszczenia i organizuje programy kulturalne uwzględniając zainteresowania lokalnej społeczności. Wiele organizowanych przez bibliotekę imprez weszło już na stałe do miejskiego kalendarza wydarzeń kulturalnych.

Pierwsze lata XXI w. przynoszą wiele zmian. Od 1 stycznia 2002 r. biblioteka jest samorządową instytucją kultury, posiadającą osobowość prawną i tym samym posiada większą samodzielność. Działalność biblioteki finansowana jest z dotacji miasta i wypracowanego dochodu. Zasady funkcjonowania instytucji reguluje statut. Siedzibą biblioteki jest obiekt o powierzchni 950 m<sup>2</sup>, z czego biblioteka zajmuje 350 m<sup>2</sup>, przekazany w zarząd przez Urząd Miasta w Pucku. Dzięki tym pomieszczeniom placówka stara się zabezpieczyć potrzeby czytelnicze oraz kulturalne jedenastotysięcznego miasta powiatowego. Zgromadzony księgozbiór liczy 36 tys. wol.

Od marca 2000 r. przy czytelniku popularnonaukowej działało Centrum Edukacji Ekologicznej, nad którym honorowy patronat objął burmistrz miasta.

Biblioteka organizuje liczne wystawy malarstwa i fotografii. Na uwagę zasługują wszystkie, ale do najciekawszych należy zaliczyć wystawę malarstwa i tkaniny pt. „Flora i fauna Bałtyku”.

W okresie ferii zimowych Wypożyczalnia i Czytelnia dla Dzieci i Młodzieży organizują od 1994 r. „Ferie w bibliotece”. Zajęcia odbywają się od poniedziałku do piątku.

Biblioteka Publiczna w Pucku oraz Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki Gminy Puck współorganizują konkurs literacki „Błękitna Struna”. Skierowany on jest do twórców niezależnie od wieku, wykształcenia i sprawowanej profesji. Przeznaczony jest dla wszystkich mieszkańców Ziemi Puckiej, którzy nie należą do związków twórczych a pragnęliby zaistnieć i spopularyzować własną twórczość.

Biblioteka jest również partnerem projektu Puckiego Salonu Artystycznego; Puck – Kaszubskie miasto nad Małym Morzem, współorganizatorami którego są Towarzystwo Upiększania Miasta Pucka i Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki Gminy Puck. Od 2005 r. zawsze we wrześniu w bibliotece goszczą prace profesjonalistów i amatorów: malarstwa, grafiki, rzeźby oraz fotografii. Na otwarciu spotykają się przedstawiciele władz miasta i gminy, twórcy oraz goście. Jest to jedna z ważniejszych imprez kulturalnych. W kronice biblioteki z 2006 r. widnieje wpis autorki prac Kamy Kuik: „Dziękuję za możliwość prezentacji swoich prac, za ciepło i sympatię, za cierpliwość, siłę, energię darowaną twórcom by to miejsce promieniało na całe miasto!”.

Chcąc przyciągnąć dzieci i młodzież do biblioteki w 2000 r. rozpoczął działalność teatrzyk lalkowy „Muszelka” pod fachowym okiem Elżbiety Sikora-Jędrzejewskiej.

Na przedstawienia teatrzyku biblioteka zapraszała przedszkolaki i dzieci ze szkoły podstawowej. Rokrocznie teatrzyk dawał występy z okazji: „Dnia Matki”, „Dnia Dziecka”, „Dnia Babci i Dziadka”, „Mikołajek” lub uświetniał inne imprezy organizowane przez bibliotekę. Teatrzyk działał 15 lat.

W bibliotece odbywały się również warsztaty plastyczne „Akcent”, które prowadziła artystka Helena Renusz. Chętna, uzdolniona młodzież i dzieci mogli raz w tygodniu spotykać się w biblio-



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

tece i uczestniczyć w zajęciach. Młodzi artyści poznawali różne techniki malarzkie, a zwieńczeniem ich pracy było zorganizowanie kilku wernisaży. Na pierwszy w listopadzie 1998 r. biblioteka zaprosiła władze miasta, rodziców dzieci, uczestników warsztatów oraz innych gości. Warsztaty zakończyły działalność w 2007 r., w związku z malejącym zainteresowaniem.

Biblioteka podejmuje różne inicjatywy na rzecz środowiska regionalnego, jest to związane z dobrymi warunkami lokalowymi, otwartością pracowników biblioteki na szeroko rozumianą działalność kulturalną. Wspiera rozwój artystyczny i kulturalny osób w każdym wieku. Frekwencja jest najlepszą oceną tej działalności. Placówka wychodzi naprzeciw twórcom nieprofesjonalnym organizując wystawy indywidualne. W dużej części są to mieszkańcy Ziemi Puckiej, którzy nie mają większej możliwości rozwoju i promocji. Biblioteka jest dla nich mini galerią, gdzie mogą zaprezentować swoją twórczość. W ostatnich latach przybywa w naszym środowisku ludzi starszych, którzy chcieliby uczestniczyć w życiu kulturalnym, dlatego biblioteka wyszła z inicjatywą utworzenia Uniwersytetu III Wieku, który cieszy się dużym zainteresowaniem po dzień dzisiejszy. Spotkania odbywają się co tydzień, głównie są to wykłady i lektoraty oraz warsztaty plastyczne. Biblioteka nieustannie dostosowuje swoją ofertę do oczekiwań lokalnej społeczności.



ku wydały publikację *Puckie Rody*. Od lat istniała potrzeba utrwalenia dokonań i osiągnięć naszych zacnych mieszkańców. Uroczystości odbyły się 12 października ub.r., w sali ratusza w Pucku, a zgodnie z programem laudację książki przeprowadziła autorka a zarazem wnuczka Antoniego Miotka, puckiego działacza – burmistrz dr Grażyna Miotek-Szpiganowicz.

W bieżącym roku obchodzimy 100. rocznicę Zaślubin Polski z Morzem, podczas państwowych uroczystości na starym rynku, na kamienicy Antoniego Miotka prezydent Andrzej Duda odsłonił pamiątkową tablicę ufundowaną przez Instytut Pamięci Narodowej. Natomiast biblioteka wydała drugi zeszyt z cyklu „Puckie Rody” poświęcony rodzinie Adolphów. W związku z tak ważną dla miasta uroczystością w czytelni biblioteki można obejrzeć wystawę fotograficzną Dariusza Zaręby poświęconą obchodom uroczystości Zaślubin na przestrzeni 30 lat. Również obok wystawy fotograficznej możemy obejrzeć prace plastyczne nadesłane na konkurs pod tytułem „Bałtyk od 100 lat naszym oknem na świat”. Konkurs ogłosiła biblioteka pod patronatem pani burmistrz. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród odbyło się w siedzibie biblioteki 28 lutego br. Prace można obejrzeć w wypożyczalni dla dzieci i młodzieży oraz w wypożyczalni dla dorosłych.

Biblioteka Publiczna im. „Zaślubin Polski z Morzem” w Pucku posiada wszystkie cechy żywego i dynamicznego ośrodka edukacyjnego i informacyjnego oraz jest prawdziwym centrum kultury w regionie Kaszub Północnych.

W 2018 r. biblioteka obchodziła jubileusz 70-lecia istnienia, dla uczczenia tej uroczystości biblioteka oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Biblioteki w Puc-

Joanna Lesnau



# BIBLIOTEKARZ JAKO ANIMATOR KULTURY



W SZKOLE  
I POZA SZKOŁĄ

Praca nauczyciela bibliotekarza to nie tylko dbałość o księgozbiór, jego ewidencja i udostępnianie. W mojej ocenie do najważniejszych zadań stawianych przed dzisiejszym bibliotekarzem należy promocja czytelnictwa i szeroko pojętej kultury w ogóle. Od kilku dobrych lat można zaobserwować, że w tym właśnie kierunku ewoluują dzisiejsze biblioteki. Aktywność bibliotek polega również i na tym, że stają się kulturotwórczymi instytucjami – szczególnie w środowiskach wiejskich.



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

Taką rolę odgrywają też biblioteki szkolne. Chcąc podzielić się swoimi doświadczeniami, muszę dodać, że jestem przede wszystkim nauczycielką języka polskiego. Łączę więc dwie funkcje, co

twia wyjście poza mury szkoły, otwiera nowe możliwości współpracy z tzw. środowiskiem lokalnym, ułatwia organizowanie różnych przedsięwzięć w przestrzeni publicznej oraz pozyskiwanie środków zewnętrznych na realizację ciekawych pomysłów.

Chciałabym przedstawić kilka pomysłów, które realizowałam w szkole i poza nią. Omówię tylko te, które, moim zdaniem, warte są rozpowszechnienia ze względu na dobrą skuteczność w pozyskiwaniu nowych miłośników kultury, a co za tym idzie – literatury. Nie są zupełną nowością w naszej pracy, ale często zapomniane, przy odpowiedniej aranżacji nabierają nowych znaczeń.

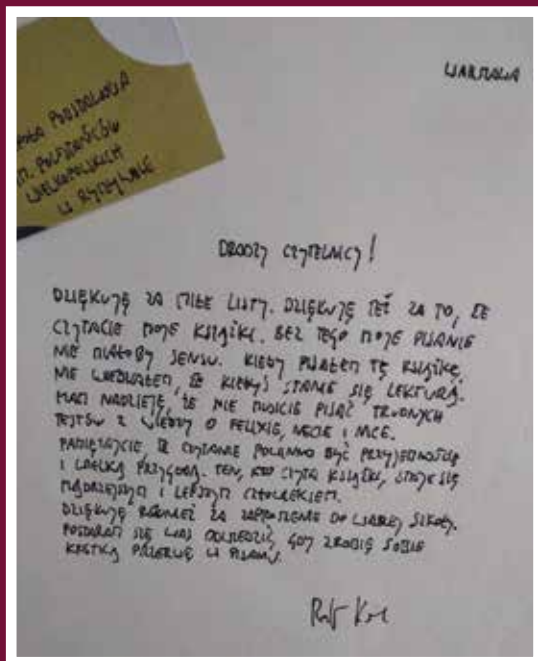
## List do autora

Tradycją naszą jest pisanie listów do znanych osób, w tym przede wszystkim do twórców kultury. W tym roku szkolnym nawiązaliśmy kontakt z Rafałem Kosikiem, autorem lektury *Felix, Net i Nika oraz Gang Niewidzialnych Ludzi*. Dużą radością dla dzieci było otrzymanie odpowiedzi od autora i obietnica spotkania. Autentyczna postać, realna szansa na kontakt, powrót do tradycyjnej formy listu, to niewątpliwie atuty tego pomysłu.

## Innowacja pedagogiczna

Jedną z możliwości sięgania po nowe pomysły i sposoby ich realizacji jest opracowanie autorskiej innowacji pedagogicznej. W ostatnich latach,

pozwala mi rozszerzyć zakres działań prowadzonych przez bibliotekę szkolną. Ponadto aktywnie działam w lokalnej organizacji pozarządowej. Nie jest to fakt bez znaczenia, gdyż ta działalność uła-





jako współautorka innowacji **Niektórzy lubią poezję!**, razem z innymi nauczycielami sporo uwagi poświęciłam różnym metodom pracy z tekstem literackim. Z dużym powodzeniem przygotowujemy teatralizację popularnych wierszy. W połączeniu z rytmiką, muzyką i charakterystyczną pokazujemy niekonwencjonalne sposoby interpretacji tekstów. Niektóre z tych realizacji dodatkowo prezentowaliśmy w przestrzeni publicznej. Były to m.in. koncert Pana Tralalińskiego jako flash mob na miejscowym rynku; wytańczo-*na Lokomotywa*; wzmocniona ruchem scenicznym „Trójkątna bajka”; pełnowymiarowy spektakl teatru ulicznego w wykonaniu uczniów klasy ósmej – dofinansowany ze środków zewnętrznych. Wiele pracy, wiele zaangażowania, ale rezultaty znakomite.

We współpracy z drugą nauczycielką bibliotekarką opracowany został innowacyjny cykl dzia-



łań promujących czytanie o nazwie „Lubię, więc chcę! Chcę, bo lubię!” – alternatywne sposoby pracy z książką i wśród książek”. Rezultaty to m.in. utworzenie w bibliotece „Strefy czytacza”, wprowadzenie stałego dnia na mówienie o książkach lub czytanie wybranych tekstów. Do „Poniedziałku z Książką” włączyli się moi uczniowie. Sami zaprojektowali koszulki, a jeden z projektów stanowi nasze logo i uwieczniony został na zamówionych specjalnie w tym celu koszulkach. Kreatywna zabawa, zaangażowanie ze strony dzieci, reguła poniedziałkowych spotkań to niewątpliwe zalety tak pojmowanej pracy z uczniem.

Odkrywam też na nowo połączenie czytania z rysowaniem – dzieci bardzo lubią słuchać i jednocześnie rysować lub kolorować. Ważne jest, by takie zajęcie miało znamiona tzw. ryślenia: działanie plastyczne nie może odwracać uwagi od słuchanego tekstu, nie powinno być formą narzuconą, ma wyzwalać kreatywność lub zwykły automatyzm ruchu ręki. Polecam tę metodę wszystkim zainteresowanym czytelnictwem.

Innowacyjność całego projektu zakłada także taką aranżację wnętrza biblioteki, by stworzyć czytelnikom pewną intymność w obcowaniu z książką, stąd pomysł na wspomnianą „Strefę czytacza” lub inne niecodzienne elementy wystroju.

Niezmiennie w praktyce szkolnej wykorzystuje się też motywującą rolę konkursów. Starannie obmyślona formuła konkursowa może być elementem promocji czytelnictwa oraz częścią wystroju biblioteki. A sukcesy w czytelnicznych konkursach pozaszkolnych są oka-





zją do wypromowania działalności nauczycieli i ich uczniów w województwie i w mediach. Nam to się udało w konkursie „Książkomania”, organizowanym przez ODN w Poznaniu.

### **Nauczyciel bibliotekarz w środowisku lokalnym**

Niewątpliwie na nauczycielu, a tym bardziej na bibliotekarzu, spoczywa obowiązek promowania literatury także poprzez działania lokalne. Odbyna się to we współpracy ze szkołą lub niezależnie od tego. Kilka lat temu zainicjowałam powstanie Kobiecego Klubu Książki. W porozumieniu z miejscową biblioteką publiczną wzięłyśmy udział w Narodowym Czytaniu, w którego przygotowaniu mocny akcent położyłyśmy nie tylko na ekspozycję treści, ale także na realia i tło, które przyciągnęło uwagę czytelników w różnym wieku.

Z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości zorganizowałyśmy niezapomniany wieczór literacki „Kobieta w Niepodległej”.

Właśnie przygotowujemy się do Światowego Dnia Czytania Tolkiena – powstaje już piękna atrakcja hobbickiej norki! A całość zaprezentowana zostanie 25 marca przy rowerowym torze ziemnym, który przypomina swym ukształtowaniem Shire. Wśród lektorów znajdą się także uczniowie naszej szkoły. Niektórzy już dziś projektują swoje przebrania, by upodobnić się do Tolkienowskich postaci.

**Przeżywamy dziś w szkołach prymat nauk ścisłych, nauki humanistyczne muszą w pewnym sensie walczyć o swoją rangę, przypominać o swej wartości i znaczeniu w życiu człowieka i w rozwoju świata. Zachęcam wszystkich nauczycieli do podjęcia tego trudu. Wtedy ta praca staje się intelektualną przygodą, a porażki przeżywa się o wiele rzadziej.**

Anna Suszek

Szkoła Podstawowa im. Powstańców Wielkopolskich w Ryczywole



**BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO**





# Biblioteka Gdańska w Łodzi

**Biblioteka Gdańska jest filią Biblioteki Miejskiej w Łodzi. Powstała w ramach projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi i zajmuje lokal w odnowionej kamienicy przy ul. Gdańskiej 8 – tuż przy najpopularniejszym w Łodzi Centrum Handlowym – Manufakturze**

Biblioteka zajmuje dwie kondygnacje frontowej części kamienicy – parter i piętro, a jej metraż wynosi 560 m<sup>2</sup>. Przestrzeń dla dzieci oraz część dla dorosłych są od siebie oddzielone i posiadają odrębne wejścia frontowe. Lokal biblioteki jest przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W części dla dzieci znajduje się strefa malucha zapopatrzona w bezpieczny kojec, basen z kulkami i miękkie pufy. Nie zapomnieliśmy także o strefie dla rodzica, który może napić się kawy, przejrzeć prasę lub wymienić doświadczeniami z innymi rodzicami w czasie trwania organizowanych w bibliotece warsztatów dla najmłodszych. W części dla dzieci znajdziemy również kilkadziesiąt popularnych gier planszowych oraz salę z czterema stanowiskami komputerowymi z internetem.

BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO



Część dla dorosłych również została podzielona na wiele stref. Parter obejmuje wypożyczalnię oraz salę dedykowaną młodzieży. Fajrant – to specjalna przestrzeń dla młodzieży, której przeznacze-





niem, jak wskazuje nazwa, jest zapewnienie młodym ludziom atrakcyjnego miejsca do spędzania wspólnie wolnego czasu. Poza księgozbiorem dedykowanym młodzieży i młodym dorosłym w Fajrancie znajdują się: konsola PS4 z szeregiem popularnych gier do wyboru, piłkarzyki, wygodna sofa i pufy oraz instrumenty perkusyjne – cajony i djembys.

Na piętrze biblioteki znajduje się Sala spotkań, w której na co dzień możemy poczuć się jak w kawiarni, spotkać ze znajomymi, popracować, poczytać, zaznać relaksu. Sala spotkań jest również przestrzenią, w której będą się odbywały spotkania autorskie, różnotematyczne prelekcje, zajęcia teatralne, koncerty. Realizację tych działań umożliwia okazały metraż sali (124 m<sup>2</sup>), mieszczącej się w niej podest sceniczny, profesjonalne nagłośnienie i urządzenia do projekcji multimedialnych. Na piętrze biblioteki odnajdziemy również Pracownię, czyli salę komputerowo-warsztatową. Znajduje się w niej pięć stanowisk komputerowych z interne-

tem (w tym stanowisko dla osób niedowidzących i niedosłyszących), księgozbiór popularnonaukowy oraz stoły warsztatowe do wykorzystania dla użytkowników oraz do organizowanych przez bibliotekę twórczych zajęć (m.in. z zakresu malarstwa, rzeźby, decoupage'u, upcyklingu).

Biblioteka Gdańska powstała po to, aby nieodpłatnie oferować mieszkańcom Łodzi (i nie tylko) kulturę i edukację w wielu wymiarach. Poza spotkaniami autorskimi, różnotematycznymi prelekcjami w stałej ofercie biblioteki będą m.in. warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych z zakresu ekologii, ekonomii, filozofii, programowania, warsztaty artystyczne (malarstwo, grafika, rzeźba, zajęcia muzyczne, filmowe i teatralne) oraz indywidualne korepetycje dla małych mieszkańców okolicy.

**Anna Kowal**  
**Biblioteka Gdańska w Łodzi**



# Felieton



## Co mi Panie dasz?

Luzujemy... czy też dobrze, czy też nie, jak zawsze punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, ale i tak w tym wszystkim najważniejszy powinien być zdrowy rozsądek. Nie chcę nawet myśleć w tej kwestii o uwikłaniach politycznych, bo wydaje mi się to w tym temacie brudne i niestosowne. Czytawista oczywistość jest taka, że wszystkim nam powinno chodzić o zdrowie nasze i naszych najbliższych. I niby wszyscy to potwierdzają, a z tej prostej drogi jednak zbaczą. Ale cóż? Takie życie!

Rok temu i lata wstecz nawet, jeśli dopadała nas w okresie letnim grypa, nawet ta ptasia lub „inksza” jakaś...to i tak planów wakacyjnych nie zmienialiśmy. Planowaliśmy, kupowaliśmy bilety, tankowaliśmy auta do pełna, pakowaliśmy całą rodzinę, w tym oddzielną walizkę na książki (przynajmniej w moim przypadku) i fruuuu... Niestety inaczej rzecz się będzie miała do końca tych wakacji. Sytuacja wygląda mniej więcej tak, że ogólnościatowa pandemia koronawirusa zniechęciła większą część populacji do podróżowania, w tym

również Polaków. Zdecydowana większość jeszcze w okresie przedwakacyjnym twierdziła, że w czasie wakacji planuje zostać w domu. Tak też uczyniłam i ja nabywając większą niż dotychczas liczbę kwiatów rabatowych i doniczkowych (co by było miło) i dokupując kolejny hamak, aby każdy z domowników mógł się wygodnie wyłożyć i odpoczywać... każdy jak chce. Ja na pewno z książką (w hamaku) i rowerem na zmianę, no i kosiarką, ale sobie nie krzywdzę bo to akurat lubię. I mimo iż nie należę do osób, które w okresie koronawirusa przechodziły na tzw. „absolutny dystans” (nie wychodzę, nie dotykam, nie rozmawiam), to jednak jeśli ktoś ze znajomych mówił mi, że wyjeżdża, to jednak patrzyłam na niego z powątpiewaniem... że odważny? nie, raczej, że nierozsądny. Jest oczywiście jeszcze druga strona medalu, czyli sfera przedsiębiorstw i firm turystycznych, które „cienko przędą” nadal i boleję, że tak jest, ale i tak wolę zostać z rodziną w domu. Mojej decyzji na pewno nie złamałby żaden rządowy bon turystyczny ani ogromne

zniżki w hotelach typu *all inclusive*, do których i tak nie jeżdżę, bo ten rodzaj wypoczynku jest mi daleki. Nie dla mnie hotel, basen i drinki różnej maści bez ograniczeń..., ale to tak na marginesie, w końcu każdy ma prawo do własnego, indywidualnego wypoczynku. Ten rok jakoś musimy przetrwać bez szaleństw, do czego i wszystkich zachęcam. Najbardziej tęskno mi za kinem, teatrem i spotkaniami z przyjaciółmi, ale to tak jak u większości – tęsknota ta sama.

A więc skoro ogródek, hamak i książka? To jaka? Własna, pożyczona, zakupiona w księgarni lub wypożyczona w bibliotece... jak z dawien dawna...

No i w temacie lektury niestety nie będzie humorystycznie, zabawnie, lajtowo, chociaż okres wakacyjny o takie lektury aż się prosi. Będzie w temacie przewartościowania sobie świata, bo myślę, że czas pandemii przyniósł nam takie refleksje na całej kuli ziemskiej... Na tę pozycję trafiłam po przeczytaniu książki Colma Toibina *Nora Webster* w Dyskusyjnym Klubie Książki, ponieważ dotyczyła rozliczeń i nowego życia po śmierci bliskiej osoby, jedna z klubowiczek, której książka się akurat nie podobała poleciłam inną w tym temacie – mianowicie pozycję Marcina Wicha, *Rzeczy których nie wyrzuciłem*. I to był strzał w dziesiątkę!

Autor wraca do wspomnień związanych z najbliższą osobą dzięki opisaniu przedmiotów, którymi się otaczała. To książka-epitafium dla zmarłej matki. Píše: [...] *Razem z odejściem moich rodziców zanikł język, którym się posługiwaliśmy. Różne rzeczy można zachować w pamięci lub jako pamiątkę. Nie da się jednak zachować języka, którego ludzie*

*używają* [...] Pisarz opowiada w książce o cechach ulotnych, które charakteryzują każdą relację. [...] *Język człowieka jest w reakcjach. Najbardziej brakuje mi reakcji. Jako rodzina toczyliśmy mecz ze światem, teraz muszę grać w osłabionym składzie* [...] – mówi autor. Tak więc polecam w kontekście moich refleksji powyżej, książkę o relacjach z bliskimi, pustce, jaka zostaje po ich odejściu oraz literackiej próbie zatrzymania wspomnień o tych, których już nie ma z nami... bo i te wakacje dla części z nas są nostalgiczne i wspomnieniowe.

Jakiś czas temu w internecie pojawiło się nagranie kompozytora i dyrygenta Adama Sztaby, który zdalnie współpracował z ponad 700 muzykami, zdalnie nagrywając z gwiazdami polskiej sceny muzycznej rewelacyjny kawałek z repertuaru Bajmu *Co mi Panie dasz?* Miałam ciarki, kiedy słuchałam po raz pierwszy i myślę, że utwór nabrał obecnie zupełnie nowego znaczenia, w tym trudnym dla nas czasie. Wysłuchałam przejmującego wykonania i uzmysłowiłam sobie, że przynajmniej my Polacy, wszyscy żyliśmy do tej pory (w ostatnim czasie), prawie jak u Pana Boga za piecem, z każdym dniem zaplanowanym w większych lub mniejszych szczegółach... A tu nagle bum! wszystko bierze w przysłowiowy „łeb”... i oto zostajemy z pytaniem – co nam przyniesie kolejny dzień? O tym jest ta piosenka i o tym jest ten artykuł... Co mi Panie dasz, w ten niepewny czas? oby lepszy czas... dla książki, kultury, nas – Polaków, nas – ludzkości..., bo po wakacjach nowa nadzieja...

Olga Nowicka

Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie



BIBLIOTEKA - SPROMOWISKO

## Już w sprzedaży nowa publikacja z serii „Nauka – Dydaktyka – Praktyka”

### Renata Aleksandrowicz Książka w życiu seniorów na początku XXI w.

Publikacja składa się z dwóch części: pierwszej – teoretycznej, wprowadzającej w problematykę starości na tle przemian społeczno-kulturowych oraz drugiej – opartej na badaniach empirycznych, dotyczącej zachowań lekturowych ludzi starszych. Część pierwszą rozpoczyna wprowadzenie w problematykę trzeciego wieku opisujące psychospołeczne determinanty starości, konsekwencje starzenia się społeczeństw oraz teorie dotyczące sposobów starzenia się i stylów życia w tym okresie. Część druga oparta jest na badaniach empirycznych przeprowadzonych przez Autorkę wśród słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ich lekturowe przeżycia, emocje i refleksje tworzą jedyną w swoim rodzaju panoramę czytelniczych doświadczeń, której część, czy choćby okruszek, Autorka – oprócz naukowego opisu – starała się w ten sposób zatrzymać w kadryze upływającego czasu.

cena 39,00 zł

Zamówienia: Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP (<http://www.sbp.pl/sklep>; [sprzedaz@sbp.pl](mailto:sprzedaz@sbp.pl))





# Opowiem wam bajkę... *inaczej*

## **Kamishibai** – alternatywna forma czytania w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Prudniku

Kamishibai to wywodząca się z Japonii forma opowiadania. Jej podwaliny sięgają XII w., kiedy to w ówczesnych świątyniach buddyjskich tamtejsi Mni-si używali kamishibai do tworzenia moralizatorskich opowieści, mających na celu dotarcie do niepiśmiennej części społeczeństwa.

Swój rozkwit forma obrazkowego teatrzyku (jap. KAMI – papier, SHIBAI – teatr) przeżywa w późniejszym okresie, kiedy to uliczni handlarze-gawędziarze używali jej, by zachęcić dzieci do zakupu słodyczy. Przemieszczali się oni rowerem z wioski do wioski, pojawiali się w parkach miejskich i dużych skupiskach dzieci, z umocowanym na bagażniku teatrzykiem, przy pomocy którego opowiadali swoje historie. Formą biletu była właśnie, wspomniana słodycz, której zakup upoważniał do oglądania i wysłuchania opowieści z najlepszego miejsca. Wędrowni gawędziarze-handlarze swój przyjazd oznajmiali głośnym nawoływaniem oraz dźwiękiem kołatek, a ich popularność była ogromna zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych.

Wraz z pojawieniem się Denkibai (jap. DENKI – szkło, BAI – teatr), czyli telewizora, z ulic zniknęli obwoźni handlarze, a z nimi papierowy teatrzyk. Potencjał kamishibai został z czasem wykorzystany w celach edukacyjnych, przeżywając w ten sposób swój renesans. Z czasem sztuka ta rozprzestrzeniła się na szeroką skalę, docierając w latach 90. XX w. do Europy i Stanów Zjednoczonych.

Obecnie kamishibai coraz częściej stosowana jest jako alternatywna forma czytania. Jego idea została zachowana w dawnej formie, a jedynie treści dostosowywane są do aktualnych potrzeb kulturowych.

Miejska Biblioteka Publiczna w Prudniku swoje pierwsze kroki z tym rodzajem sztuki zaczęła stawiać niespełna dwa lata temu. Podczas jednych z warsztatów szkoleniowych pracownicy mieli okazję poznać tę formę jako narzędzie do propagowania kultury czytelniczej wśród dzieci. Zafascynowani kamishibai, rozpoczęli przygodę promocji czytelnictwa za pomocą tej techniki w swojej placówce i podległych jej filiach wiejskich. Prowadzone warsztaty przy pomocy

papierowego teatru zachęcają do rozwijania i pobudzania wyobraźni młodego czytelnika.

W czasie realizacji tego typu warsztatów staramy się jak najczęściej angażować do opowiadanej bajki słuchaczy (dzieci), zachęcając je do aktywności ruchowej bądź też wypowiedzi. W ten sposób uczestnik zajęć nie czuje się biernym odbiorcą, ale żywą częścią spektaklu.

Głośne czytanie stanowi ważny aspekt w rozwoju dziecka, uczy je obcowania z najstarszym narzędziem kultury jakim jest książka i umiejętności przyswajania jej treści. Zbyt długie, nieodpowiednio dobrane teksty mogą bardzo szybko zniechęcić potencjalnego czytelnika do książek, a tym samym i biblioteki. Kamishibai jest doskonałym narzędziem wspomagającym proces edukacji czytelniczej, kultury języka oraz kształcenia mowy w sposób łatwy i przystępny.

Prowadzone przez Bibliotekę w Prudniku zajęcia, zazwyczaj rozpoczynają się od prezentacji teatrzyku oraz mechanizmu jego funkcjonowania. Kolejnym etapem zajęć jest opowiedzenie historii przy użyciu kamishibai. Osoba przedstawiająca opowiadanie buduje napięcie, powoli odsłaniając kolejne karty z rysunkami, modeluje przy tym odpowiednio do sytuacji głosem i wprowadza gestykulację. Trzecim etapem prowadzonych warsztatów jest wykonywanie przez uczestników kart z ilustracjami do danego opowiadania, a następnie prezentacja ich na forum.

Obecnie nasza biblioteka posiada 7 kompletów kart (z czego 5 wykonanych jest własnoręcznie) oraz 3 drewniane teatrzyki, wykorzystywane w placówce macierzystej oraz Filii w Łące Prudnickiej i Szybowicach.

Kamishibai jest narzędziem edukacyjnym, którego zastosowanie wspomaga rozwój dzieci. Sprawda się ono m.in. podczas czytania. Dzięki swojej poręczności można zabrać go wszędzie, urozmaicając w ten sposób otoczenie opowiadanych historii.

Zachęcamy zatem bibliotekarzy do wykorzystywania kamishibai jako alternatywnej formy promocji czytelnictwa wśród dzieci, a jego popularność z pewnością podbije serca nie tylko najmłodszych użytkowników, ale i Was drogie Koleżanki i drodzy Koledzy Bibliotekarze.

**Joanna Rosińska**

**Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Prudniku**

# „Bo to Muminki, wasze Muminki..”

## Scenariusz zajęć czytelniczych dla przedszkolaków

Muminki zna chyba każdy dorosły. Te małe trolle, stworzone przez fińską pisarkę Tove Jansson, podbiły serca ludzi na całym świecie. Jedni znają je z książek, inni z japońskiego serialu i filmu rozpowszechnianych w latach 90. Przez wielu znawców literatury Muminki uznawane są za fenomen literacki. Postacie są jednoznaczne, łatwo się z nimi identyfikować. Opowieści, dotyczące życia codziennego, są mądre i pisane prostym językiem. Książki o Muminkach rozwijają wyobraźnię i pogłębiają wrażliwość.



PRZYGODĘ Z MUMINKAMI WARTO ZACZĄĆ OD NAJMŁODSZYCH LAT.

Przygodę z Muminkami warto zacząć od najmłodszych lat. Książki na podstawie opowiadań Tove Jansson: *Muminek i gwiazdka z nieba*, *Muminek i Pieśń Oceanu*, *Muminek i urodzinowy guzik*, *Muminek i nowy przyjaciel*, *Muminek i księżycowa przygoda*, *Muminek i pierwszy śnieg*, *Muminek i mały duch*, *Muminek i zaginiona luneta* są przystosowane do odbioru przez najmłodszych czytelników – zawierają proste teksty oraz piękne ilustracje. Muminki w takiej uproszczonej formie doskonale sprawdzają się jako lektura głośnego czytania z dziećmi w wieku przedszkolnym.

Odbiorca: dzieci w wieku 4-5 lat

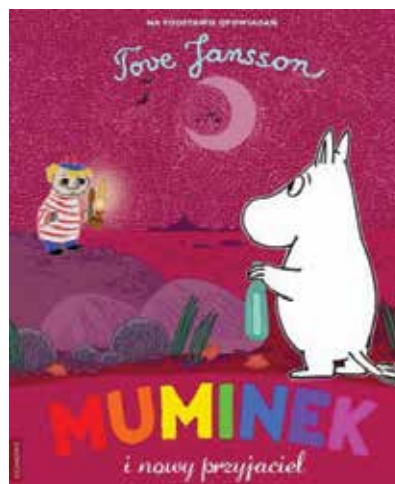
Czas trwania: 45 minut

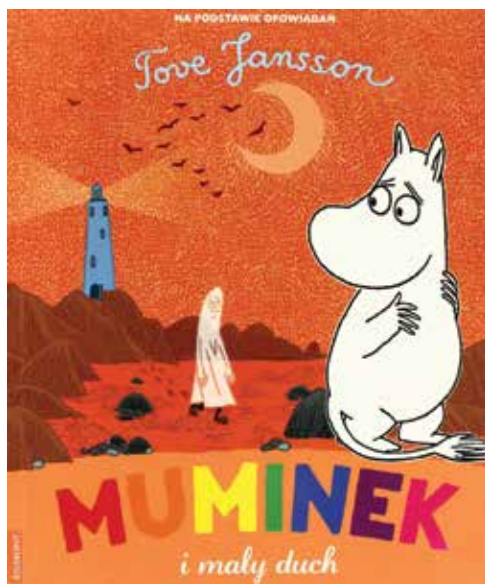
### Cele ogólne:

- zapoznanie dzieci z literaturą,
- propagowanie idei głośnego czytania dzieciom,
- rozwijanie zainteresowań czytelniczych dzieci,
- wpajanie wartości moralnych.

### Cele szczegółowe:

- dziecko utrwała nawyk kontaktu z książką,
- poznaje twórczość Tove Jansson,
- poznaje bohaterów książki,
- rozwija pamięć, język i wyobraźnię,
- odpowiada na zadane pytania związane z przeczytanym tekstem.





#### Metody:

- ☒ słowna – słuchanie czytanej książki, rozmowa na temat przeczytanego tekstu, pogadanka,
- ☒ praktyczna – praca plastyczna, zabawa z rekwizytami.

#### Formy pracy:

- ☒ zbiorowa,
- ☒ indywidualna.

#### Środki i pomoce dydaktyczne:

- ☒ książki na podstawie opowiadań Tove Jansson,
- ☒ plansze z obrazkami Muminków,
- ☒ maskotka Muminka,
- ☒ rekwizyty: cylinder, laska, torebka, harmonijka, kapelusz, kwiatek, bransoletka,
- ☒ kartki w kształcie gwiazdy,
- ☒ prezentacja materiałów do zajęć na platformie Sutori <https://www.sutori.com/story/muminki-WTcCWdtWzztHQmMs8rAdPypW>.

#### Przebieg zajęć

**1** Powitanie i wprowadzenie w tematykę zajęć. Dzieci siadają w kole. Osoba prowadząca stawia w środku koła pluszowego Muminka i pyta dzieci: Czy słyszeliście kiedyś o Muminkach? Czy wiecie kim są Muminki? Skąd pochodzą Muminki? Gdzie mieszkają Muminki? Następnie zaprasza dzieci do wspólnej zabawy z Muminkami.

**2** Osoba prowadząca pokazuje plansze z obrazkami głównych bohaterów Muminków (Mumi-

nek, Mamusia Muminka, Tatuś Muminka, Mała Mi, Włóczykij, Ryjek, Panna Migotka) i krótko opisuje każdego z nich.

#### **3** Zabawa „Zgadnij kto to?”

Po scharakteryzowaniu głównych bohaterów, dzieci przyglądają się planszom z obrazkami i próbują odgadnąć, do którego z bohaterów należy pokazywany przez osobę prowadzącą przedmiot.

Cylinder – Tatuś Muminka

Laska – Tatuś Muminka

Torebka – Mamusia Muminka

Harmonijka – Włóczykij

Kapelusz – Włóczykij

Kwiatek – Panna Migotka

Bransoletka – Panna Migotka

**4** Osoba prowadząca rozkłada książki o Muminkach na podstawie opowiadań Tove Jansson. Dzieci przeglądają książeczki i szukają w nich poznanych wcześniej bohaterów.

**5** Osoba prowadząca wybiera książkę *Muminek i gwiazdka z nieba* i zaprasza dzieci do wspólnego czytania. Dzieci siadają wygodnie i słuchają głośnego czytania książki. Czytający pokazuje wszystkie ilustracje.

**6** Rozmowa kierowana na temat wysłuchanego tekstu. Osoba prowadząca zadaje dzieciom pytania: Co znalazł Muminek? Jakie było jego życzenie? Czy spełniło się jego życzenie? Czy łatwo mu było wybrać jedno życzenie? Czy Muminek pomyślał tylko o sobie, czy też o innych swoich przyjaciółach?

**7** Praca plastyczna. Osoba prowadząca zadaje dzieciom pytanie: Jakie byłoby Twoje życzenie, gdybyś zobaczył spadającą gwiazdę? Następnie rozdaje dzieciom kartki w kształcie gwiazdy, na których dzieci rysują swoje życzenia.

**8** Zakończenie zajęć i zachęcenie dzieci do sięgania po książki o Muminkach.

Zajęcia odbyły się w przedszkolu w grupie 4-latków. Materiały do zajęć zgromadzone zostały jako portfolio z wykorzystaniem platformy Sutori.

**Kornelia Choryńska**  
**Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu**  
**Filia w Swarzędzu**





## na kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo

na studiach: I stopnia (licencjackich),  
II stopnia (magisterskich)

### Specjalizacje magisterskie

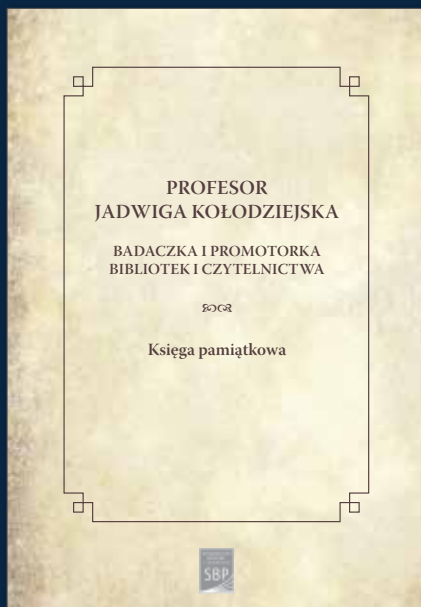
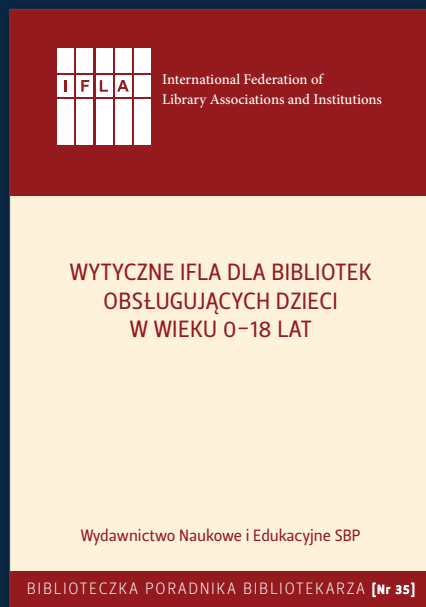
- ➔ architektura informacji i wiedzy
- ➔ dziedzictwo kulturowe
- ➔ edytorstwo
- ➔ informacja i komunikacja w instytucjach kultury
- ➔ organizacja i zarządzanie bibliotekami
- ➔ zarządzanie informacją i wiedzą

### Podyplomowe

- ➔ bibliotekoznawstwo



# Nowości Wydawnictwa Naukowego i Edukacyjnego SBP



Zapraszamy do sklepu:  
[www.sbp.pl/sklep](http://www.sbp.pl/sklep); [sprzedaz@sbp.pl](mailto:sprzedaz@sbp.pl)